

SUKCES NIE PRZYCHODZI SAM

Rozmowa z Mariuszem Pawlikiem, instruktorem Wielickiej Szkoły Sztuk Walki Ju Jitsu, człowiekiem orkiestrą, wychowawcą i pomysłodawcą wielu akcji pomocowych, s.10

LEGENDA BIAŁEJ GWIAZDY

W cyklu Zbliżenia prezentujemy postać Kazimierza Kmiecika, legendę Białej Gwiazdy, jednego z najlepszych piłkarzy wszechczasów, mieszkańca Węgrzc Wielkich, s.18

LIDER MAŁOPOLSKI 2020

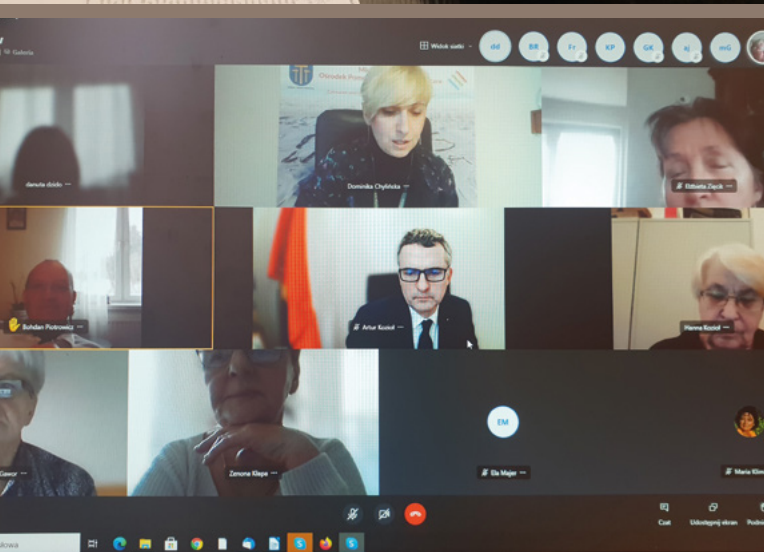
Prestiżowe wyróżnienie „Lider Małopolski 2020” otrzymało „Solne Miasto” za inwestycję pn. budowa Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Wieliczce, s.34

Bezpłatny magazyn kulturalno-informacyjny

nr 3 (88), marzec 2021

Puls Wieliczki

ISSN: 2353-3226



fot. UMIG Wieliczka

Program Wsparcia Seniorów 90-tka
Projekt budowy szpitala geriatrycznego w Wieliczce, s. 21

MARZEC 2021

aktualności / wydarzenia

- 3 Skrzyżowanie w miejscowości Rożnowa do przebudowy
- 4 Rozbudowa szkoły w Mietniowie
- 4 Przedszkole samorządowe w Zabawie
- 5 Bieg charytatywny dla Kubusia
- 5 Nowy budynek szkoły w Śledziejowicach
- 6 Rekordowy finał zbiórki WOŚP w Wieliczce
- 7 Arcymistrzowie w Wielickim Centrum Kultury
- 8 Nowoczesna infrastruktura sportowa
- 9 Hale gimnastyczne przy szkołach, 2021-2023
- 13 KONSULTACJE SPOŁECZNE - zapraszamy do udziału
- 21 SESJA RADY SENIORÓW w Wieliczce
- 22 SPOJRZENIE WSTECZ - seniorzy o sobie
- 24 Wspomnienie: WUJEK HENEK
- 25 ŻEGNAMY CIĘ PANIE HENRYKU
- 26 AKCJA CHARYTATYWNA DLA TYMKA
- 26 BANK TLENU w Brzegach
- 27 Rocznica wybuchu Powstania Styczniowego
- 28 BIBLIOTEKA WIELICKA ZAPRASZA
- 29 Konkurs WIELKANOCNA PISANKA
- 29 Widowisko SIUDA BABA
- 30 Frank Sinatra na DZIEŃ KOBIET
- 30 KONCERT „ZA ZDROWIE PAŃ”
- 32 MŻK: Pradzieje Wieliczki i okolic
- 34 LIDER MAŁOPOLSKI dla SMS WIELICZKA
- 35 WALENTYNKI W RYTMACH SALSY
- 36 Morsowanie WSSW i przyjaciele dla WOŚP
- 39 NOWE HORYZONTY EDUKACJI FILMOWEJ

zbliżenia

18 Kazimierz Kmiecik: Legenda BIAŁEJ GWIAZDY

felieton

- 17 Stanisław Żuławski: Afrykański lebensraum
 31 Jerzy Pilikowski: Podróż w świat myślenia obywatelskiego

wywiad

- 10 Mariusz Pawlik - Szkoła Sztuk Walki Ju Jitsu
 14 Jacek Filek: O CZŁOWIEKU I JEGO KARYKATURZE

z górnej półki

33 Jarosław Czechowicz poleca

porady prawne

37 Dziedziczenie ustawowe – podstawowe informacje

by zdrowym być...

38 Zdzisław Kapera: Skóra i jej reakcje na środowisko

kulinaria

38 SEKRETY STAREGO KREDENSU: „Malinowa chmurka”

Wydawca / Redakcja

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
 Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka
 e-mail: pulswieliczki@wieliczka.eu
 www.wck.wieliczka.eu



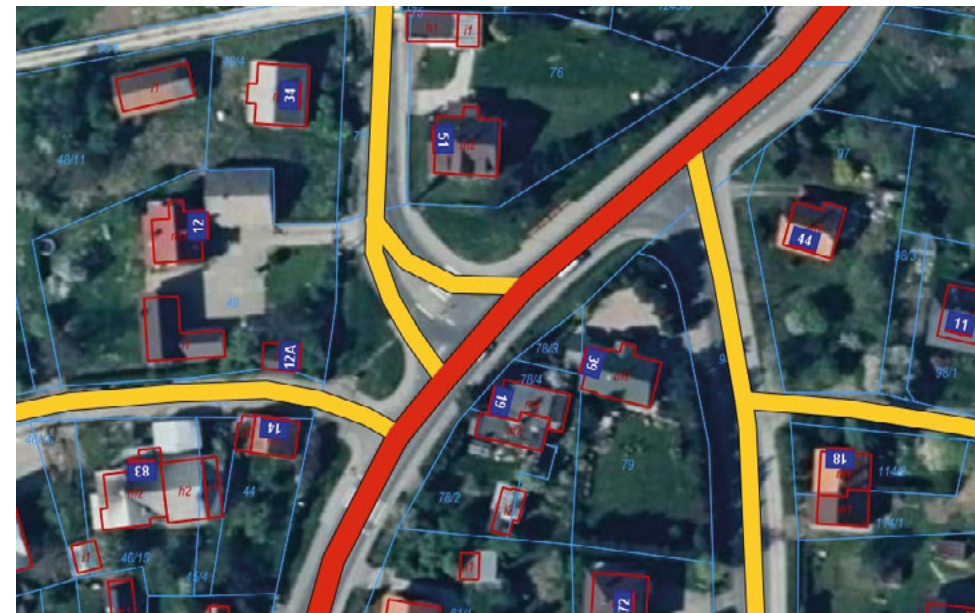
WIELICKIE
CENTRUM KULTURY

Puls Wieliczki

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

Wieliczka: Wielickie Centrum Kultury, UMIG Wieliczka, CER Solne Miasto, Starostwo Powiatowe, Wielicka Mediateka, Kampus Wielicki, Ośrodek Zdrowia, Urząd Pracy, Zakład Gospodarki Komunalnej, Gminny Zarząd Dróg w Wieliczce, MGOPS Wieliczka, Zarząd Budynków Komunalnych, Apteka nad Solą, Apteka Barbary Lisak, Sklepy Biedronka, Sklepy MARKET POINT, Parana Resto i Cafe, Sklep Paleo, Sklep Lewiatan, Mydlarnia U FRANCISZKA, Cukiernia Bieniak, Sklep Groszek na ul. Reformackiej, Sklep Lewiatan ul. Grottgera, Dom Handlowy Kinga, **Krzyszów:** Delikatesy Metro, **Czarnochowice:** Sklep ODiDO, **Kokotów:** Carrefour Express, świetlica środowiskowa, **Strumiany:** Kropka, **Węgrze Wielkie:** Żabka, **Grabie:** Sklep u Hani, **Mała Wieś:** Delikatesy Zak, Sklep u Ani, **Sułów:** Delikatesy Sezam, świetlica środowiskowa, **Lednica Górna:** Sklep Żabka, świetlica środowiskowa, **Zabawa:** Sklep Żabka, **Rożnowa:** Sklep Carrefour, **Pawlikowice:** Sklep Lewiatan, **Siercza:** Sklep Lewiatan, **Janowice:** Sklep Avita, świetlica środowiskowa, **Raciborsko:** Sklep Groszek, **Gorzów:** Sklep Sowa, **Grajów:** Sklep MINI-MAX, **Chorągiewca:** Sklep Społem, **Mietniów:** Sklep Wielobranżowy Mietniów 264, świetlica środowiskowa, **Jankówka:** Sklep Wotek Agata, Bogusław, Gólkowice: ABC SMAK, **Grabów:** Sklep u Kaczora, **Sygneczów:** Sklep Lewiatan, świetlica środowiskowa, **Podstolice:** Sklep U Zbyszka, **Byszyce:** U Justysi, Hurtownia spożywcza Kazpol, **Brzegi:** Sklep wielobranżowy, **Koźmice Wielkie:** Apteka Mniszek

10 LUTEGO 2021 ROKU W SIEDZIBIE GMINNEGO ZARZĄDU DRÓG ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE W SPRAWIE PRZEBUDOWY SKRZYŻOWANIA DW 964 Z DROGAMI POWIATOWYMI 2034 K I 2022 K. W SPOTKANIU UCZESTNICZYLI PRZEDSTAWICIELE ZARZĄDU DRÓG POWIATOWYCH, ZARZĄDU DRÓG GMINNYCH, RADNA RADY MIEJSKIEJ W WIELICZCE ELŻBIETA SENDOR ORAZ PROJEKTANT



SKRZYŻOWANIE W MIEJSCOWOŚCI ROŻNOWA DO PRZEBUDOWY

W październiku 2020 roku w imieniu mieszkańców oraz sołtysów miejscowości leżących po południowej stronie Gminy Wieliczka zwróciłam się do Zarządu Województwa Małopolskiego w sprawie podjęcia działań zmierzających do przebudowy niebezpiecznego skrzyżowania drogi wojewódzkiej nr 964 z drogami powiatowymi nr 2034 K i 2022 K w miejscowości Rożnowa. Uzyskana odpowiedź dała możliwość podjęcia kolejnych kroków.

Podczas spotkania strony jednoznacznie uznały to skrzyżowanie za najbardziej niebezpieczne, a co za tym idzie - priorytetowe w realizacji. Wstępnie zaproponowano budowę ronda o nieregularnym kształcie, z włączonymi doń drogami powiatowymi oraz gminnymi. Z uwagi na to, że właścicielem drogi nr 964 jest Wojewódzki Zarząd Dróg, zarówno Zarząd Dróg Gminnych jak również Zarząd Dróg Powiatowych wystąpią do Zarządu



fot. archiwum własne



Województwa Małopolskiego z wnioskiem o zorganizowanie spotkania w terenie oraz przygotowanie porozumienia, w którym Gmina Wieliczka oraz Powiat Wielicki zadeklarują dofinansowanie do realizacji zadania.

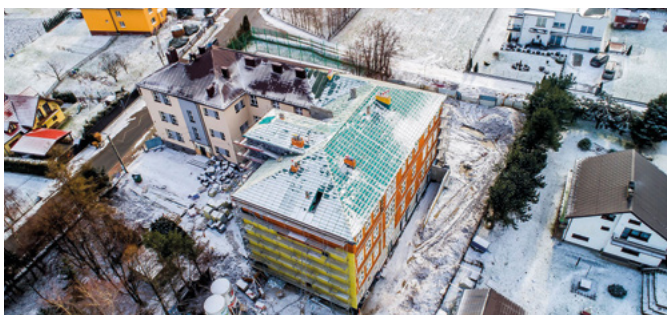
Mając na uwadze bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu drogowego, podczas dzisiejszego spotkania obie strony zgodnie zadeklarowały wsparcie finansowe tej inwestycji.

W imieniu wszystkich mieszkańców Gminy Wieliczka apeluję do Zarządu Województwa Małopolskiego o niezwłoczne zorganizowanie spotkania, wypracowanie z Gminą Wieliczka oraz Powiatem Wielickim koncepcji przebudowy skrzyżowania oraz uwzględnienie w BUDŻECIE WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO środków na ten cel. W tym miejscu pragnę podziękować panu burmistrzowi Arturowi Koziółowi za szybką reakcję na mój wniosek i pomoc w uruchomieniu „machiny”, która dla nas, mieszkańców południowej części Gminy Wieliczka, docelowo oznaczać będzie wyższy poziom bezpieczeństwa na codziennej trasie. Elżbieta Sendor, radna Rady Miejskiej w Wieliczce

ROZBUDOWA SZKOŁY W MIETNIOWIE



Chociaż na zewnątrz śnieżna pogoda, prace związane z rozbudową Szkoły Podstawowej im. Anny Iskry w Mietniowie cały czas postępują. Dobudowana część szkoły, obecnie w stanie surowym, została już zadaszona. Trwają prace wewnątrz budynku, polegające na montowaniu instalacji i kładzeniu tynków. Całkowita wartość inwestycji wynosi 6 450 000 zł. Przypomnijmy, iż rozbudowa szkoły obejmuje budowę nowego 3-kondygnacyjnego sektora dydaktycznego, funkcjonalnie połączanego na każdej kondygnacji z istniejącym budynkiem, o powierzchni użytkowej 2604,6 m². Powstaje 7 sal dydaktycznych, pomieszczenia administracyjno-biurowe, stołówka, biblioteka, gabinety: stomatologiczny i logopedyczny, zaplecze sanitarne oraz szatniowe. *UMiG Wieliczka*



PRZEDSZKOLE SAMORZĄDOWE W ZABAWIE

W ROKU 2020 PODJĘTO WAŻNE DECYZJE DLA OBECNYCH I PRZYSZŁYCH MIESZKAŃCÓW ZABAWY - ZAKUPIONO DZIAŁKI POD BUDOWĘ PUBLICZNEGO PRZEDSZKOLA SAMORZĄDOWEGO

Powstanie placówki oświatowej w Zabawie jest niezwykle istotne dla wzmocnienia poczucia wspólnoty wśród mieszkańców. W Zabawie w ostatnich latach odnotowany został duży przyrost mieszkańców. Co roku melduje się tutaj ponad 50 nowych osób. Przedszkole to realizacja marzeń naszych rodziców. Już w latach 80. powstał społeczny komitet budowy przedszkola w Zabawie, a nawet przygotowano projekt budynku, niestety na przeszkodzie stanął brak własności działki pod budowę (zdjęcie w załączeniu). W przygotowanym

przez burmistrza Wieliczki Artura Kozioła i przyjętym w 2020 roku przez Radę Miejską w Wieliczce budżecie gminy na 2021 rok, przeznaczono 2,1 mln zł na budowę przedszkola. Po przygotowaniu dokumentacji i przy sprawnej budowie przedszkole mogłoby przyjąć dzieci już jesienią 2022 roku. *Tadeusz Luraniec, radny Rady Miejskiej w Wieliczce*



Działka zakupiona na budowę przedszkola



Jesień, 2018r.

foto: archiwum własne

BIEGNIEMY DLA KUBUSIA



21 lutego w Grajowie - Zalesiu odbył się bieg charytatywny, który miał na celu wsparcie 13 letniego Kuby Janusa w powrocie do zdrowia. Kuba ma 13 lat i jest mieszkańcem Lednicy Górnej. To pełen energii młody człowiek, pasjonujący się wędkarstwem. W październiku 2020 r. rozpoznano u niego guza mózgu okolicy szyszynki-podejrzanie szyszyniaka. Chłopiec przeszedł trzy cykle chemioterapii, które nie przyniosły oczekiwanego efektu. Obecnie jest już po zabiegu operacyjnym resekcji guza, którego ostatecznie rozpoznano jako potworniaka niedojrzałego. Kuba przechodzi rehabilitację, która docelowo ma przyspieszyć jego powrót do sprawności funkcjonalnej. W lutym rozpoczyna pooperacyjne leczenie uzupełniające w postaci chemio i radioterapii. Głównymi organizatorami biegu byli: Kasia Błaszczuk, Justyna Soja, Tomasz Błaszczuk, Tomasz Miękina oraz Maciej Cygan - sołtys Grajowa. Dzięki dużemu wsparciu wielu wolontariuszy, firm, druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Grajowie oraz Gminy Wieliczka bieg zgromadził prawie dwustu biegaczy. Kuba jest podopiecznym fundacji AVALON. *UMiG Wieliczka*



NOWY BUDYNEK SZKOŁY W ŚLEDZIEJOWICACH

Rada Miejska w dniu 29 stycznia 2021 r. wyraziła zgodę na zakup nieruchomości pod budowę nowego budynku Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Śledziejowicach. To najważniejszy krok do rozpoczęcia budowy. Nieruchomości są położone obok boiska Orlik, boiska trawiastego, placu zabaw, Domu Ludowego w Śledziejowicach i obecnego budynku szkoły. Budynek będzie znajdował się kilkadziesiąt metrów od aktualnej lokalizacji placówki. Działki z dostępem od strony Śledziejowic i od strony Kokotowa otwierają nowe możliwości. Powstanie łatwy dostęp do budynku szkoły dla dzieci z obu miejscowości stanowiących obwód tej szkoły. Całość nieruchomości stworzy dużą przestrzeń społeczną, edukacyjną i sportową służącą mieszkańcom Śledziejowic i całej gminy. Zakup nieruchomości to realizacja uchwały zebrania wiejskiego sołectwa Śledziejowice stanowiącej, aby pieniądze pozyskane za sprzedaż działek - mienia wiejskiego - dawnych pastwisk położonych w Kokotowie, przeznaczyć na zakup nieruchomości i budowę nowego budynku Szkoły Podstawowej w Śledziejowicach.

Dziękuję za wsparcie: burmistrzowi Arturowi Koziołowi, radnym Rady Miejskiej, sołtysowi Śledziejowic, Iwonie Buchta wraz z Radą Sołecką, społecznościami szkolnej na czele z dyrektorką Barbarą Nowak, rodzicom na czele z Radą Rodziców: Rafałowi Rozumkowi, Pawłowi Karzyńskiemu, Wiesi Stank, Gosi Świder. *Tadeusz Luraniec, radny Rady Miejskiej w Wieliczce*



Tu powstanie budynek szkoły

foto: archiwum własne

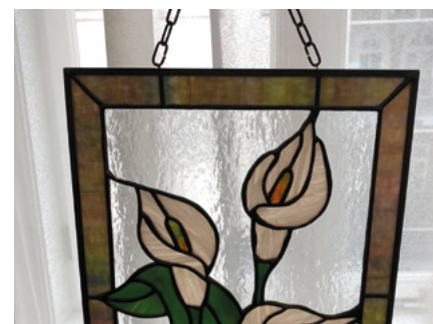
Rekordowy finał zbiórki na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

TEN ROK NASZEGO WSPÓLNEGO GRANIA Z WIELKĄ ORKIESTRĄ ŚWIĄTECZNEJ POMOCY PRZEJDZIE DO HISTORII NIE TYLKO JAKO NAJDIWNIJSZY – Z UWAGI NA OBECNĄ PANDEMIE – ALE RÓWNIEŻ REKORDOWY



Rekordowa okazała się już sama kwota, którą udało się zbierać dzięki wolontariuszom dwóch wielickich sztabów – Wielickiego Centrum Kultury oraz Solnego Gwarka, ale przede wszystkim dzięki hojności mieszkańców Wieliczki i sąsiednich miejscowości. **To łącznie 188 807 18 zł!** Suma ta zawiera datki do puszek, wpłaty do e-skarbonek oraz środki zebrane podczas aukcji internetowych. Warto też wspomnieć, że w odpowiedzi na ogłoszoną zbiórkę przedmiotów na licytację na rzecz WOŚP, które odbywały się na stronach Allegro do Wielickiego Centrum Kultury zgłosiła się wyjątkowo liczna grupa darczyńców. Dzięki tak ciepłemu odzewowi uruchomiliśmy ponad 160 charytatywnych licytacji, z których udało się zebrać kwotę 20 437,56 zł. To również absolutny rekord! Wśród przedmiotów przekazanych na licytację znalazły się m.

in. vouchery na towary i usługi lokalnych przedsiębiorców, gadzety sportowe i kolekcjonerskie, biżuteria, prace twórcze wykonane przez artystów działających pod naszym patronatem, pamiątki z Wieliczki oraz słodkie wypieki wykonane przez Koło Gospodyń Wiejskich. W tym miejscu serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w tę akcję, przekazując przedmioty do licytacji – burmistrz Artur Kozioł, Hotel Vinnica, Winnica Wieliczka, Kwaciarnia Ikebana, Grupa Specjalna Płetwonurków OSP Brzegi, Grupa Twórcza „W wolnej chwili”, Art-Klub, Klub Fitness SolnyFit, Firma Jubilerska Stanisława Łokas, Sklep Zielarski Vita Style, Zespół Heart Attack, Fundacja Leonardo, Radio ZET, Radio Melo, Campus Misericordiae. Ośrodek wsparcia dziennego dla osób starszych i niepełnosprawnych, Mediateka – Biblioteka Miejska



Arcymistrzowie w Wielickim Centrum Kultury

Niepowtarzalne, ręcznie rzeźbione i złożone szachy wykonane przez rzemieślnika z Małopolski, opatrzone dodatkowo autografami szachowych arcymistrzów z naszego regionu, to przedmiot, który podczas tegorocznych aukcji na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wzbudził szczególne emocje

Po zaciętej licytacji i walce niemal do ostatniej sekundy szachy ostatecznie wylicytowano za kwotę w wysokości 5300 zł. Jeszcze tego samego dnia, tuż po zakończeniu aukcji w Wielickim Centrum Kultury, nasi arcymistrzowie Jan Krzysztof Duda oraz Kamil Mitoń złożyli swoje autografy na szachownicy, która już niebawem trafi w ręce szczęśliwego nabywcy. Nim to się jednak wydarzy, zwycięzcę aukcji czeka jeszcze pojedynek szachowy z arcymistrzem Janem Krzysztofem Dudą. Mecz odbędzie się w naszej siedzibie, a o jego terminie poinformujemy już wkrótce, po ustaleniu szczegółów ze zwycięzcą aukcji.

Na zaproszenie dyrektora Wielickiego Centrum Kultury Barbary Ptak gośćmi specjalnymi wydarzenia, podczas którego nastąpiło uroczyste podpisanie szachownicy, byli burmistrz Wieliczki Artur Kozioł oraz burmistrz Niepołomic Roman Ptak, którzy pogratulowali sportowcom wspaniałych sukcesów. Wydarzenie to uwiecznione zostało przez TVP w ramach reportażu o arcymistrzu szachowym Janie Krzysztofie Dudzie. *Wielickie Centrum Kultury*





Koźmice Wielkie

NOWOCZESNA INFRASTRUKTURA SPORTOWA

W ramach realizacji strategii LGD Powiatu Wielickiego, Gmina Wieliczka złożyła wniosek na zagospodarowanie i rozbudowę boiska w Koźmicach Wielkich dla Klubu Sportowego Wilga Koźmice Wielkie. Szacowana wartość inwestycji to ponad 400 000 zł. Inwestycja ta ma na celu poprawę infrastruktury sportowej w Koźmicach Wielkich. Należy również przypomnieć, że 29 stycznia podczas

sesji Rady Miejskiej w Wieliczce zostały zwiększone środki na rozbudowę boiska sportowego w Chorągwicach, na którym gra drużyna „Sokoła” Chorągwica. W budżecie miasta zapewnione zostały środki w wysokości ponad 480 000 zł, które pozwalają na szybkie rozpoczęcie inwestycji.

W minionym roku zakończono również modernizację boiska

Klubu Sportowego Wieliczanka w Wieliczce oraz boiska sportowego w Pawlikowicach. Powstało również boisko w Zabawie i zmodernizowano boisko w Czarnochowicach. Rokrocznie przeznaczamy duże środki na unowocześnianie infrastruktury sportowej w naszej gminie - podkreśla burmistrz Wieliczki Artur Kozioł. UMIG Wieliczka



Pawlikowice



Koźmice Wielkie



Zabawa



Chorągwica

fot. UMIG Wieliczka



Byszyce

GMINA WIELICZKA: HALE GIMNASTYCZNE PRZY SZKOŁACH, 2021-2023

Rusza budowa hali gimnastycznej przy szkole podstawowej w Sygnejczowie, która ma być gotowa w połowie listopada tego roku. W nowym obiekcie, który będzie miał 606 m kw. powierzchni użytkowej, zaprojektowano nie tylko salę gimnastyczną (o powierzchni 288 m kw.) wraz z zapleczem sanitarnym, szatniami i pokojem trenerskim, ale także cztery dodatkowe sale dydaktyczne. Kompleks

będzie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Inwestycja zostanie sfinansowana w całości z budżetu gminy Wieliczka. Gotowa są także koncepcje sportowych obiektów, które powstaną w 2022 roku przy szkole podstawowej w Byszytach i w 2023 r. przy szkole w Grabiu. Hale sportowe są konieczne również w Mietniowie oraz Śledziejowicach. Na wykonanie

mietniowskiej sali gimnastycznej wraz z boiskiem sportowym (szacunkowa wartość inwestycji to 4,9 mln zł) oraz budowę nowej części szkoły wraz z kompleksem sportowym w Śledziejowicach (8,2 mln zł) gmina Wieliczka stara się pozyskać dofinansowanie z tzw. tarczy antykryzysowej bądź Funduszu Solidarności Unii Europejskiej. UMIG Wieliczka



Sygnejczów

tu powstanie hala gimnastyczna



Sygnejczów

fot. UMIG Wieliczka

Czarny pas to biały, który nigdy się nie poddał

Rozmowa z Mariuszem Pawlikiem

Impulsem do tej rozmowy była akcja jakże popularnego ostatnio morsowania, którą zorganizował pan z okazji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ale kiedy poszukałam informacji na temat prowadzonej przez pana działalności, to aż się złapałam za głowę – jaką wspaniałą robotę wykonujecie – pan i pana współpracownicy! Jest przede wszystkim Wielicka Szkoła Sztuk Walki Ju-Jitsu z siedzibą w Kampusie, gdzie nie chodzi tylko o naukę sztuk walki, jest ogromna praca z młodzieżą, akcje Szlachetnej Paczki... Bez większego rozgłosu, od kilku lat budujecie przestrzeń, gdzie –zabrzmieć to patetycznie – dzieje się masa dobra. Ale zaczniemy od początku... czyli od ju-jitsu. W jakich okolicznościach doszło do powstania klubu w Wieliczce i jak długo tu działacie?

Cała historia zaczęła się cztery lata temu. Wtedy to mój znajomy, który założył klub jakiś rok wcześniej oświadczył, że od nowego roku szkolnego „zwija żagle” – rozmowa miała miejsce w trakcie wakacji. Tak się składało, że mocno się w działalność klubu zaangażowałem i w zasadzie bywałem w nim częściej niż on sam. W tym czasie uczęszczało do niego czterech uczniów, głównie dzieci moich znajomych, którym sam to miejsce zachwalałem. Czułem się więc odpowiedzialny za nich i postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce, z nadzieją, że klub będzie się rozwijał i przyciągał coraz więcej nowych adeptów. Wymyśliłem nazwę z Wielicką w tytule, uregulowałem sprawy formalne i ruszyliśmy. Obecnie mamy około 110 uczniów w różnych grupach wiekowych, od 6 do 50 lat. Poza tym prowadzimy zajęcia dla przedszkolaków, czy też szkolimy kobiety w zakresie samoobrony.

W ciągu czterech lat zwiększyliście liczebność uczniów o ponad sto osób. To faktycznie imponujący wynik.

Warto podkreślić, choć może zabrzmieć to jak przechwalanie się, że w przeciągu tego czasu żaden uczeń jeszcze od nas nie odszedł. Natomiast ciągle pojawiają się nowi. Jedni przyciągają kolejnych



i w ten sposób nasza grupa stale się rozrasta. Ju-jitsu nie należy do najpopularniejszych sportów. Przede wszystkim dlatego, że nie wiąże się z nim żadne materialne korzyści, nadzieje na medale olimpijskie czy wysokie nagrody finansowe za wygrane zawody. Właściwie nie ma żadnych zawodów, oprócz tych, jakie organizujemy sami w obrębie Polskiego Centrum Ju Jitsu Goshin Ryu, do którego nasz klub – jeden z większych w Polsce – należy od 3 lat. Ale też ju-jitsu to fantastyczny styl sztuk walki, który służy przede wszystkim kształtowaniu osobowości, wzmacnianiu poczucia własnej wartości i właściwych postaw u młodych ludzi. Dzisiejsza

młodzież jest wyjątkowa, choć niełatwa. Nie lubi się męczyć. Młodzi ludzie częściej wybierają grę w piłkę na komputerze niż na podwórku. Musimy być kreatywni, aby chętnie przychodzili na nasze zajęcia i trenowali całe ciało, a nie tylko kciuki.

W czym tkwi tajemnica waszego sukcesu, bo mogę chyba użyć takiego słowa, choć jak się domyślam, pojęcia tego nie utożsamiacie z liczbami, czy to uczestników zajęć czy też medali.

Racja, nie o te liczby chodzi, choć liczba uczniów stanowi potwierdzenie tego, że przyjęta przez nas strategia się sprawdza. W skrócie rzecz ujmując, postawiliśmy na wychowanie, a nie uczenie, jak się bić.



Zdarza się, że dzwonią do nas rodzice i mówią, że chcieliby, żeby dziecko tego właśnie się nauczyło. Odpowiadam wtedy – to nie do nas. Po pierwsze, my uczymy naszych adeptów, jak się bronić a nie bić. Ju-jitsu to sztuka walki, której korzenie sięgają starożytnej Japonii, a której nazwa w wolnym tłumaczeniu znaczy – „miękki, uступliwy”. U jej podstaw tkwi idea używania przemocy w jak najmniejszym stopniu. Jeśli się tylko da, należy ustąpić, a w ostateczności – wykorzystać siłę przeciwnika, czy też napastnika. Stąd w ju-jitsu generalnie stosuje się bardzo mało kopnięć, za to dominują różnego rodzaju dźwignie i rzuty. Po drugie, dla nas najważniejsze jest kształtowanie charakteru. A to oznacza również umiejętność zapanowania nad sobą i swoimi reakcjami, powstrzymanie się od odruchowej chęci odpowiedzi na czyjś akt agresji.

Poza tym sport uczy szacunku do ludzi oraz pracowania nad sobą. Pomaga budować własną tożsamość, uczy zmiany myślenia od „ja” do „my”, radzenia sobie z emocjami – dzieciaki doświadczają tu zarówno zwycięstw jak i porażek, a umiejętność radzenia sobie z emocjami, które im towarzyszą to bardzo ważny aspekt rozwoju każdego człowieka. Nasi studenci uczą się też szacunku, akceptacji, wolności, ale również tego, że sukces nie przychodzi sam. Zgodnie z naszą dewizą „czarny pas to biały, który nigdy się nie poddał”. Dzieci i młodzież stają ciągle przed nowymi wyzwaniami. Żeby im podołać nierzadko trzeba wyjść ze swojej strefy komfortu. Obieramy realny cel i staramy się do niego dążyć. W tym wypadku jest to nauka konkretnych technik. Często powtarzam też moim studentom, że samo dojście do celu jest ważne, ale dużo bardziej istotne jest to, czego nauczymy się po drodze.

Promujemy też pozytywne myślenie, uczymy cierpliwości i dyscypliny. Z tak solidnie zbudowanym systemem wartości młody człowiek poradzi sobie też w dorosłym życiu.

Zróbmy małą dygresję – jak zaczęła się pana przygoda z ju-jitsu?

Kiedy miałem 14 lat wraz z kolegą zaczęliśmy uczęszczać na zajęcia z karate

shotokan. Mieszkałem w Bronowicach – jestem z pochodzenia krakusem – a zajęcia odbywały się w domu kultury na Woli Justowskiej. Konsekwentnie, niezależnie od pogody, chodziliśmy na każdy trening piechotą, z Bronowic na Wolę, aż w którymś momencie niestety nasz mistrz wyjechał. Kiedy miałem 17 lat spotkałem na swojej drodze mistrza ju jitsu, który pobierał nauki u ostatniego wielkiego japońskiego mistrza tej odmiany sztuk walki, mieszkającego wówczas we Francji. W ten sposób rozpoczął się kolejny rozdział mojego życia – przygoda najpierw ze stylem Yawara a później ju-jitsu, która trwa nieprzerwanie do dziś.

To jeszcze w ramach dygresji zadam pytanie, bez którego nie da się obejść – jak znalazł się pan w Wieliczce?

Mieszkam tu już od 20 lat. W 2000 roku postanowiłem przeprowadzić się z bloku do domu. Tak się też stało, a ja coraz bardziej zacząłem wsiąkać w wielicką społeczność, angażować się w różne działania, akcje. Dziś czuję się wielczaninem, mocno z tym miejscem związanym. Zawsze, kiedy wyjeżdżamy z naszymi uczniami na zawody, seminaria szkoleniowe czy też jakąś integrującą eskapadę, podkreślamy, że reprezentujemy solne miasto. Chwalimy się, bo jesteśmy dumni, że jesteśmy stąd i tutaj zaczęła się nasza historia

Wróćmy do głównego wątku. Mówi pan o tym, że kształtowanie młodych ludzi jest waszym głównym celem. Kiedy przeglądałam stronę waszej szkoły na Facebooku uderzyło mnie, jak wiele pana wpisów poświęconych zostało sprawom młodych ludzi, sięgając przy tym obszarów, jakimi zajmuje się psychologia, uwrażliwiając na ich problemy i sposób postrzegania świata. Dzisiejsza młodzież jest bardzo samotna i choć dzieciaki nie mają problemu z dostępem do nauki, ciuchów czy jedzenia, nie mają znajomych. Uczestniczenie w zajęciach grupowych daje im możliwość poznania nowych koleżanek i kolegów. Myślę, że tworzymy fundament, na którym nasi uczniowie mogą się oprzeć. Staramy się też dawać przykład własnym postępowaniem, pokazywać, co dobre, a co złe. Do tego – angażujemy się mocno

w to, co robimy. W efekcie dzieciaki nam ufają. Nasz kontakt nie kończy się po zajęciach. Ja osobiście w relacjach z nimi stawiam na rozmowę i jestem właściwie stale dostępny. Nie tylko zresztą dla uczniów, również dla rodziców – z większością jestem w stałym kontakcie. Rozmawiamy o dzieciach, problemach, z jakimi oni sami muszą się borykać. Dzieci z kolei mówią o różnych dręczących je sprawach, czy to kłopotach domowych, nieporozumieniach w szkole czy problemach w kontakcie z rówieśnikami. Podstawą tego kontaktu jest akceptacja dla drugiego człowieka, czy to dorosłego, czy tego młodego, dopiero rozwijającego się. Niestety dorośli często bagatelizują problemy swoich dzieci, dla których z kolei konflikt z rówieśnikami czy niesprawiedliwie traktujący je nauczyciel to prawdziwy koniec świata. A zdarza się, że słyszą – „nie mazgaj się, przecież nic ci się nie dzieje” albo „a jakie ty masz problemy? Ja to przeżywam prawdziwe dramaty”. Wszelkie problemy z zachowaniem mają swoje przyczyny, nie biorą się z kosmosu. Tak się składa, że trafiają do nas również uczniowie z takimi właśnie, problematycznymi postawami, konfliktowymi, niechęcią do uczenia się. Przez tych kilka lat mieliśmy możliwość obserwowania, jak się zmieniają, zyskują poczucie pewności siebie, stają się wspaniałymi, koleżeńskimi, uczynnymi młodymi ludźmi. Bywa też tak, że dzieci są ułożone i brakuje im tylko pewności siebie czy relacji z innymi, motywacji do rozwoju. I nasze zajęcia dają im taką możliwość.

Skąd pan wie, jak do nich trafić, jak rozmawiać? Zarówno z dziećmi, jak i rodzicami. Ma pan jakieś teoretyczne podstawy?

Nie, żadnych. Prawda jest taka, że ja sam pochodzę z domu, w którym nie było łatwo – ojciec pił i wraz z siostrami musieliśmy walczyć o siebie. Postanowiłem sobie, że jeśli założę rodzinę, to zapewnię jej szczęśliwe życie, a także będziemy pomagać, komu tylko się da. Mam wspaniałą rodzinę – troje dzieci, z którymi mam świetny kontakt.

I realizuje pan drugą część obietnicy...

Staram się. Czytałem kiedyś, że z badań wynika, iż rodzice znają swoje dzieci w 30%.

W pozostałych 70 znają je wychowawcy, nauczyciele, instruktorzy. To często przed nimi łatwiej dzieciom się otworzyć. Chodzi o to, żeby w sytuacji, kiedy się otworzą, spotkały się ze wsparciem. Bardzo ważne jest, żeby dzieci nie usłyszały, że ich lęki czy obawy są głupie. One po prostu są, a my dorośli powinniśmy starać się, aby było ich jak najmniej. Wszystko po to, aby dzieci nie obawiały się rozmowy i wiedziały, że nie będą oceniane a wręcz przeciwnie – wysłuchane. Że nie zostaną ze swoimi sprawami same.

Ale to oznacza, że w zasadzie nie ma pan przerwy od spraw i problemów innych ludzi.

To mi nie przeszkadza. Najważniejsze, że można zrobić coś wartościowego, pomóc innym, a nawet zmienić czyjeś życie. Zaangażowanie jest bardzo ważnym czynnikiem. Nie wystarczy powiedzieć, że się pomoże, za tym muszą iść czyny. Dlatego właściwie można do mnie dzwonić czy pisać o każdej porze.

Muszę podkreślić, choć robię to właściwie cały czas, że to niezwykła postawa, niecodzienna, a równocześnie chciałoby się, żeby była częstsza.

Uważam, że jeśli tylko można, powinno się pomagać innym. A prawdziwie pomaga się, jeśli daje się też kawałek siebie. Ludzie nie chcą się angażować w czyjeś sprawy, uważając, że ich nie dotyczą. A przecież wszystko, co dzieje się wokół nas, tak naprawdę nas dotyczy. Jeśli nie teraz, to wróci do nas kiedyś.

Z dziecka, którego płacz docierający przez ścianę ignorujemy, wyrośnie młody sfrustrowany, nie radzący sobie ze sobą młody człowiek, który potem może zrobić krzywdę komuś nam bliskiemu. Generalnie też panuje przekonanie, że ludziom trzeba dać wędkę, a łowić to oni sami powinni. Czasami jednak sama wędka nie wystarczy, trzeba połowić razem z nimi.

Uważam, że ludzie są dobrzy. Nawet ci, którzy aktualnie może nie są. Potrzebujemy też siebie wzajemnie i dużo możemy sobie dać. My – dzieci z klubu i ich rodzice, dużo czasu spędzamy razem. Jeździmy na różne wycieczki, chodzimy po górach. Często w grupach kilkudziesięciu osób. To ważny element budowania tej małej społeczności, w ramach której jej członkowie mogą czuć się dobrze i wzajemnie się wspierać w razie potrzeby. Można powiedzieć, że jesteśmy grupą przyjaciół, którzy dużo o sobie wiedzą, motywują się i popychają do różnego rodzaju inicjatyw, w tym związanych z pomaganiem. Bo jak pomoc dostajemy, to trzeba ją dalej przekazać.

Dołączyliście na przykład do Szlachetnej Paczki.

Ten pomysł wziął się z tego, że zobaczyłem na Facebooku post o akcji. Zadzwoniłem do pani, która go zamieściła, a po 5 minutach rozmowy wiedziałem, że w tym roku weźmiemy w niej udział. Zaprosiłem Marysię Kaczmarek na zajęcia, żeby opowiedziała o niej dzieciom i zaszczepiła w nich ideę pomocy. Tak się stało, że ta idea trafiła następnie do rodziców, którzy się

w jej realizację zaangażowali. Zostałem wolontariuszem Szlachetnej Paczki wraz z ludźmi, których poznałem na spotkaniu. To wspaniali ludzie i muszę o nich wspomnieć: Maria Kaczmarek, Aneta Kubica, Tomek i Ania Berezewscy oraz Julka Tańcula. Ludzie o wielkich sercach którzy chcą nieść pomoc innym, nie oglądając się za siebie, nie oczekując nic w zamian. W 6 osób w 2 miesiące odwiedziliśmy 50 rodzin, z których wybraliśmy 28, którym następnie pomogliśmy. Podkreślę, że to ludzie, którym naprawdę ta pomoc jest potrzebna. Zebraliśmy dary na ponad 120 tysięcy złotych, w tym rzeczy pierwszej potrzeby, od lodówki, przez piec, po komputery do nauki. W tych rodzinach są też dzieci, kilkoro z nich uczęszcza teraz do mnie na zajęcia – i to są moi najlepsi studenci. Tacy, którzy dają z siebie 110%.

Wie pan co, wzruszyłam się.

Nie, dlaczego, przecież to jest normalne.

Fajnie by było, gdyby było normalne, tak na co dzień, ale jednak takie nie jest. No dobra, niech będzie, że normalne. Musimy jeszcze o morsowaniu, w końcu dzięki niemu o panu usłyszeliśmy. Skąd pomysł?

Pomyślałem, że możemy coś wspólnie zrobić, coś co z jednej strony będzie wyzwaniem, z drugiej da się zrealizować w zimowych warunkach pandemicznych. Morsować zaczęliśmy w listopadzie, kiedy ten rodzaj relaksu nie był jeszcze sportem narodowym Polaków.



fol. archiwum M. Pawlik

Oczywiście zaciągnąłem nad Rabę przyjaciół ze Szlachetnej Paczki, ale również rodziców i dzieci, które uczęszczają na nasze zajęcia. Tak nam się spodobało, że z tygodnia na tydzień zwolenników dobrej zabawy przy okazji wchodzenia do lodowatej wody przybywało. Wtedy narodził się pomysł zamorsowania dla WOŚP. W niedzielny poranek, kiedy grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, zgromadziło się nas nad Rabą ponad 100 osób, z czego do wody weszło ponad 50. Wiele osób po raz pierwszy w życiu – w Wieliczce nie ma za bardzo gdzie morsować. Do puszek WOŚP od uczestników lodowatej przygody trafiła fajna kwota. Po sukcesie, jakim niewątpliwie była ta akcja, przeglądając FB znalazłem informację, że w Gdowie młody chłopak po wylewie potrzebuje pomocy i wsparcia. Napisałem na naszej grupie Morsy Wielickiej Szkoły Sztuk Walki, że trzeba pomóc chłopakowi. W środę rano wiedzieliśmy już, że naszym następnym celem do realizacji będzie Maks. Wymyśliłem hasło „Morsujemy dla Maksa na MAAXA”. Napisałem post

i zaczęły się przygotowania do „imprezy” której celem było zebranie jak największej kwoty dla tego młodego sportowca. Było wiele spraw do załatwienia, ale wspólnie z Marysią ze Szlachetnej Paczki zaczęliśmy szybko działać. Chcieliśmy, aby to „spontaniczne” wejście do wody przyciągnęło do Gdowa jak najwięcej osób. W organizacji pomagała nam również Aga Piotrowska, która nie tylko jest związana ze środowiskiem tenisowym ale i świetnie zorganizowana. Chcieliśmy, aby jak najwięcej ludzi wiedziało o naszej zbiórce i pomogło Maksowi! I tak się stało! Efektem było wejście do wody przeszło setki osób! Do Gdowa przyjechało wiele wspaniałych osób, zwykłych ludzi, którzy po prostu chcieli włączyć się w akcję. Na północy Polski do akcji włączyły się morsy z Gdańska, a wspólne morsowanie zakończyło się o 12.

Jak to się robi? Zanurza zimą w lodowatej wodzie? Wiem, że można, ale trudno mi to sobie wyobrazić.

Szczerze – łatwiej się zanurzać zimą w zimnej wodzie niż latem. Różnica

temperatur nie jest taka duża. Trzeba się jednak dobrze rozgrzać. Zanurzenie do 6 minut działa zdrowotnie. Później może być różnie. Ja zaczynałem od zanurzenia, które trwało minutę. Teraz jestem w stanie wytrzymać 15, choć tego nie polecam. Po pierwszym razie byłem bardzo zmęczony, a obecnie mam po morsowaniu ogrom energii – tyle pomysłów przychodzi mi do głowy, że to wręcz nieprawdopodobne.

Zapraszam wszystkich chętnych ale ostrzegam, morsowanie wciąga. Mimo że zima powoli się kończy, nam nie brakuje pomysłów na nowe zajęcia. Na wiosnę będziemy jeździć na wycieczki rowerowe, obozy, w góry... Na pewno nie będziemy się nudzić! I jesteśmy przekonani, że będzie nas coraz więcej, bo nic tak nie poprawia humoru, jak inni ludzie i czas z nimi spędzony!

Musimy kończyć. To życzę panu, żeby pomysły nigdy się nie wyczerpały i żeby do łańcuszka, który pan stworzył, dołączały kolejne ogniwa, a cały proces mnożenia dobra trwał bez końca.

Wielickie Centrum Kultury / Katarzyna Adolf

ZACHĘCAMY DO WYPEŁNIANIA ANKIET W KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH



Od 25 stycznia br. prowadzone są konsultacje społeczne „Dialog Mieszkańców” w obszarach usług komunalnych i inwestycyjnych w przestrzeni wokół nas. Do dnia dzisiejszego wpłynęło już kilkaset ankiet. Zachęcamy Państwa do dalszej aktywności i składania kolejnych propozycji. Bardzo ważnym narzędziem, które służy do zebrania Państwa opinii jest anonimowa ankieta, do której wypełnienia gorąco zachęcamy. Za jej pośrednictwem każdy mieszkaniec może zaprezentować propozycje działań we wskazanym obszarze, który dotyczy jego miejscowości czy osiedla. Wyszczególnione obszary, w obrębie których można składać swoje propozycje to: OCHRONA ZDROWIA, OCHRONA POWIETRZA, EDUKACJA, KOMUNIKACJA, AUTOBUSOWA, USŁUGI KOMUNALNE. Ankieta jest dostępna na stronie www.wieliczka.eu i FB Miasto i Gmina Wieliczka.

UMiG Wieliczka

O CZŁOWIEKU I JEGO KARYKATURZE

ROZMOWA Z PROF. JACKIEM FILKIEM

Jacek Filek, filozof, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor książek „Filozofia jako etyka” (Wyd. Znak, Kraków 2001 – książka nominowana do Nagrody Jana Długosza dla najlepszej książki humanistycznej roku), „Filozofia odpowiedzialności XX wieku” (Wyd. Znak, Kraków 2003 – Nagroda Ministra), „Etyka. Reinterpretacja” (Wyd. Homin, Kraków 2014 – Nagroda im. ks. Józefa Tischnera); swoje eseje etyczne publikował m.in. w miesięczniku „Znak”, w „Więzi” czy w „Tygodniku Powszechnym”. Wraz z żoną zwiedził na rowerze niemal całą Europę

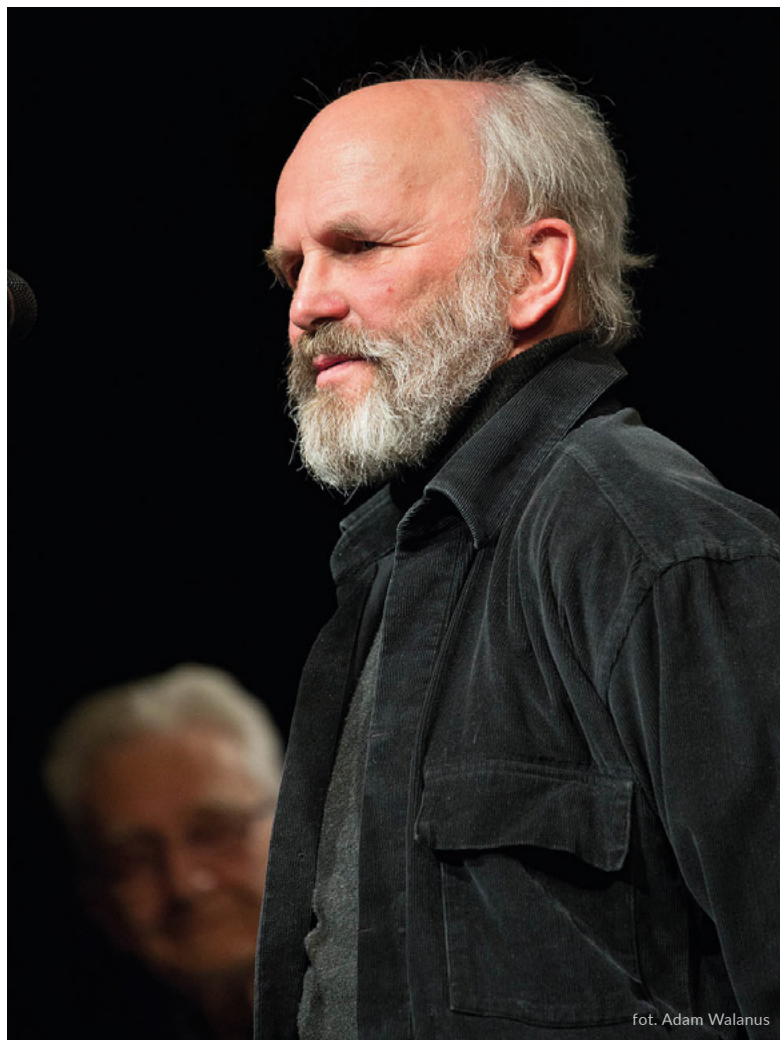


foto: Adam Walanus

GRECKI FILOZOF SOKRATES SŁYNAŁ Z TEGO, ŻE SPACEROWAŁ PO ATENACH I ZADAWAŁ ICH MIESZKAŃCOM PYTANIA. JAK DOBRZE POSTĘPOWAĆ? CO TO JEST PIĘKNO? O KIM MOŻEMY POWIEDZIEĆ, ŻE JEST DOBRYM CZŁOWIEKIEM? POCZĄTKOWO WSZYSCY BRALI GO ZA OSOBĘ NIESPEŁNA ROZUMU – PYTAŁ PRZECIEŻ O SPRAWY, KTÓRE DLA KAŻDEGO DOJRZAŁEGO CZŁOWIEKA SĄ JASNE I OCZYWISTE. ALE ZA POMOCĄ PYTAŃ SOKRATES POKAZYWAŁ SVOIM ROZMÓWCOM, ŻE CHOCIAŻ WYDAJE IM SIĘ, ŻE WIEDZA, CZYM JEST DOBRO I PIĘKNO, TAK NAPRAWDĘ NAWET NIE ZACZĘLI SIĘ NAD TYM NAWET ZASTANAWIAĆ

Panie profesorze, dziękuję, że przyjął pan zaproszenie i zechce podzielić się z nami swoją wiedzą. Najpierw prosiłabym o wyjaśnienie: co to jest filozofia? I jaką rolę pełni w dzisiejszym świecie przyspieszonej ekspresji?

Nieźle jak na początek. Wielką armatę pani profesor wytoczyła. Przecież przy tym pytaniu można utknąć i dalej już nie ruszyć. Świadczy ono jednak o tym, że filozofia ciągle jest czymś problematycznym.

Pytania, co to jest fizyka, co to jest chemia itd. wydają się w porównaniu z pytaniem o filozofię banalne. Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że filozofia jest czymś więcej niż

poszczególne dyscypliny naukowe. Jest też czymś godniejszym, choćby z racji swego wieku. Bądź co bądź narodziła się ponad dwa i pół tysiąca lat temu. Narodziła się ze zdumienia światem, ze zdumienia istnieniem, kiedy mędrcom greckim przestały już wystarczać wyjaśnienia mitologiczne. Filozofia jest też czymś godniejszym z racji swej uniwersalności. Poszczególne nauki ukazują świat jedynie w wybranym aspekcie, filozofia przekracza te poszczególne aspekty i pyta ponad podziałem na dyscypliny. Filozofia nie mieści się też w gorszej naukowości, wyrasta poza ten gorset. Dlatego słynne „przekłète” pytania filozofii uznawane były za „nienaukowe”.

Pytania wskazują na chęć poznania czegoś niezrozumiałego, a świat jest zideologizowany i podzielony, filozofia pomaga logicznie myśleć, „sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga”.

Ideologie dzielą świat, religie dzielą świat, zaś filozofia winna być uprawiana tak, by to, co ona odkrywa i ukazuje, mogło przemawiać do wszystkich, ponad podziałami ideologicznymi, ponad podziałami religijnymi. Z drugiej strony, filozofia wyrastając z radykalnych pytań, które wysadzają myślenie człowieka z utartych kolein, uczyła go myśleć krytycznie. Toteż filozofowie często popadali w konflikt z władzą, ich idee zagrażały bowiem status quo.

Zatem warto posłuchać filozofów, to głos rozsądku i doświadczenia potrzebny także, a może przede wszystkim - rządzącym.

Dziś trzeba powiedzieć, że istnieje zasadniczo dwie filozofie: jest filozofia filozofów i filozofia profesorów filozofii, czyli tzw. filozofia akademicka. Ta druga funkcjonuje w ramach instytucji, która obecnie stała się wielkim zakładem produkcyjnym, produkującym tytuły, zarówno te nadawane osobom, jak i te nadawane publikacjom. Półki w bibliotekach pełne są bezwartościowych pozycji pisanych nie tyle z wewnętrznej pasji, ile „na stopień”. Autentyczna filozofia jest przy tym zmarginalizowana. Tymczasem powszechna jest diagnoza, że świat człowieka jest chory. Człowiek żyje źle, a żyje źle, bo źle myśli. Kto jest jednak odpowiedzialny za to, jak ludzie myślą? Tej odpowiedzialności nie wezmą na siebie manipulatorzy opinii publicznej. Ambitny filozof musi przyznać, że za to, jak ludzie myślą, ostatecznie odpowiada filozofia, odpowiadają filozofowie. Ich głos jest wszak w światowym zgłębku słabo słyszalny. Zagłusza go wrzask handlarzy i agitatorów politycznych.

Powiedział pan profesor, że świat człowieka jest chory, to prawda, tyle, że ta choroba nie ma nazwy (może to konsumpcjonizm?) jak więc żyć w tym świecie, by się odnaleźć?

Faktycznie, ta choroba nie ma prostej nazwy. Jest to zapewne rodzaj egomanii. Człowiek choruje na siebie, pojęty jako byt-dla-siebie, który świat pojmuję jako świat-dla-siebie. JA, JA i jeszcze raz JA. JA i jego korona, czyli wolność.

Istotny krok w stronę tego szaleństwa należał do Kartezjusza, który uznał, że na początku jest JA i tylko to JA jest pewne. Prośba biednego może być złudzeniem, ale JA to pewniak. Uznał również Kartezjusz, że wola człowieka nie posiada żadnych granic, jest równa woli Boga. I tak poczęło się to szaleństwo. Heidegger niejako potwierdził, iż w byciu człowieka idzie człowiekowi o to jego bycie. Zapętliliśmy się, pani profesor.

Filozofia pojawiła się u Greków, w społeczeństwie demokratycznym, w którym postawa pytająca była postawą więcej niż dopuszczalną. Zagłębiamy się w filozofię akademicką, ale próbujemy nieco prościej.

W sercu pustka, w sercu martwy Bóg, ale chcemy więcej, coraz więcej. Wzrastanie duchowe zastąpiliśmy wzrastaniem materialnym. A kiedy zdajemy sobie sprawę, że się zagubiliśmy, próbujemy siebie odnaleźć, próbujemy odnaleźć własne JA. Nie ma jednak JA bez TY. Kto szuka siebie, siebie nie znajdzie. Zadaniem jest bowiem poszukiwać Innego, który nas potrzebuje. Nie tyle zagubiliśmy siebie, ile zagubiliśmy bliźniego, który często wcale nie jest kimś blisko, kimś z naszego „kółka”. Nie słyszymy jego wołania. Nie odpowiadamy. Choć „być człowiekiem to być odpowiedzialnym” (Antoine de Saint-Exupéry), to jednak nie odpowiadamy, stajemy się nieodpowiedzialni.

Co i jak mają rodzice objaśniać swoim dzieciom, jak wychowywać (by być w porządku wobec siebie, innych i wobec Boga)?

Sądzę, że wychowywanie ma tylko jeden cel, winno być wychowywaniem do odpowiedzialności. Wszystko inne jest drugorzędne, jeśli jednak z dziecka, z młodego człowieka wyrośnie dojrzały człowiek, w pełni świadom swej odpowiedzialności, wychowawca jest już zbędny.

Odpowiedzialność? Trudno nie zauważyć jej braku, raczej spotykamy się z brakiem odpowiedzialności, przez co tracimy zaufanie do ludzi, a może i do siebie; jesteśmy zagubieni i przekupni. Młodzi widzą, nie godzą się, buntują się, odczuwają dysonans między słowem i czynem, a przecież w młodości najważniejsze są ideały?

Każde pytanie, które ma charakter zarzutu, trzeba w pierwszej kolejności odnieść do siebie. Kiedy zatem mówimy o braku odpowiedzialności, to zacząć muszę od mojego braku odpowiedzialności. Czy bowiem wolny jestem od tego zarzutu? To jednak jest już rozmowa z samym sobą bądź spowiedź publiczna. Tu jednak nie miejsce po temu. Natomiast jako

filozof muszę zauważyć, że brak odpowiedzialności w żaden sposób nie unicestwia samej odpowiedzialności, a wręcz ją potwierdza.

Jeśli np. jakiś ojciec zachowuje się nieodpowiedzialnie, to dzieje się to właśnie na gruncie jego odpowiedzialności i jego nieodpowiedzialne zachowanie z goła nie znosi jego odpowiedzialności. Choć brzmi to paradoksalnie, ale tylko odpowiedzialny może stawać się nieodpowiedzialnym. Ten niby paradoks bierze się stąd, że ciągle nie wiemy, co to jest odpowiedzialność, a nawet nie wiemy, że tego nie wiemy. Sądzimy, że to, czym jest odpowiedzialność, jest samo przez się zrozumiałe.

By zachwiać ową samo-zrozumiałością wystarczy uświadomić sobie, że tego samego określenia, tj. określenia „odpowiedzialny”, używamy raz w sensie pozytywnym, a raz w sensie negatywnym. Raz bowiem oznacza ono pozytywną cechę charakteru, a raz po prostu osobę winną. „Odpowiedzialny” czy „nieodpowiedzialny” to kwalifikacje, które pozyskujemy w konsekwencji naszych takich, a nie innych zachowań. Natomiast nasza odpowiedzialność w podstawie wiąże nas, zanim jeszcze cokolwiek zrobimy i pozostaje niezależna od tego, jak się zachowamy. Jeżeli jesteś człowiekiem, to jesteś odpowiedzialny, czy tego chcesz, czy nie. Zakres tej odpowiedzialności jest zależny od twojej mocy, ale za tę swoją moc, a raczej za jej brak, który wyniknął z zaniedbania, też jesteś odpowiedzialny.

Moc człowieka współczesnego wzrosła niepomniernie w stosunku do mocy człowieka przeszłego, stąd wzrosła też niepomniernie jego odpowiedzialność. I stąd też wzrosło wrażenie dość powszechnego braku odpowiedzialności. Musimy uświadomić sobie, że to człowiek jest odpowiedzialny za wszelkie dobro, które zdane jest na niego, które odeń zależy. I że ta nasza odpowiedzialność określa nas w sposób bardziej podstawowy niż nasza wolność. Wolność bez odpowiedzialności to nieodpowiedzialność, to samowola, a nie wolność.

A ideały?

Moim ideałem jak i twoim ideałem jest sprostanie naszej odpowiedzialności. Tylko w ten sposób możemy pozyskać siebie, pozyskać naszą wspólnotę, pozyskać nasz świat.

Co wydaje się być największym problemem ludzkości? Zmiany klimatu, nienawiść, zazdrość, bieda, chciwość, czy brak prawdy?

Kto jest winien zmian klimatu? Człowiek. - Kto szerzy nienawiść? Człowiek. - Kogo zżera zazdrość? Człowieka. - Kto cierpi biedę? Człowiek. - A kto nie chce mu pomóc? Człowiek. - A dlaczego? ... Bo chciwość sprawia, że chce mieć coraz więcej i więcej. - A kto skrywa prawdę, kto wprowadza w błąd i zwodzi kłamstwami? Człowiek.

Za wszystkimi nieszczęściami człowieka współczesnego stoi człowiek. To z jego strony nadchodzi największe zagrożenie. A dlaczego? Bo ten człowiek jest chory, chory na samego siebie, opętany przez własne ja, owładnięty żądzą posiadania czy żądzą władzy. Już o tym mówiliśmy. Oto największy problem ludzkości – karykatura człowieka. JA – władca świata (czy choćby tej biednej kobiety żony). JA – posiadacz gigantycznego majątku (czy choćby tego skrawka ziemi, którym się nie podzielę). JA – i nic ważniejszego ponad to moje JA.

Co porobiło się z człowiekiem? Zanika zdolność do miłości, za to zafascynowani jesteśmy przestępcami. Chętnie pokazują nam ich mass media i chętnie ich oglądamy, by łudzić się, że my to jednak tacy nie jesteśmy. Tymczasem sam nasz sposób życia jest już przestępstwem, jest niby niewinnym współudziałem w całym złu tego świata. Udział w złu bowiem to niekoniecznie bezpośrednie czynne w nim uczestniczenie. Nasz masowy udział w złu to bycie biernym świadkiem zła. To się dzieje, jestem przy tym i co ja robię? Przyglądam się i przegryzam chipsy.

Powołaniem człowieka jest poznawanie prawdy, o czym świadczy starożytna tradycja filozoficzna – jak rozpoznać prawdę wśród wielości słów polityków? Problem w tym, że słowa straciły swoją wartość.

Powołaniem człowieka jest bardziej

czynienie dobra niż poznawanie prawdy. Redukowanie filozofii do filozofii poznania zredukowało zakres jej badań i oddziaływań. Filozofia życia przekracza horyzonty filozofii poznania. A prawdy nie należy szukać wśród słów polityków. Nikt, kto przemawia do nas interesownie, nie może być wiarygodnym źródłem prawdy. Również nasza własna interesowność może skutecznie nas zwodzić. Handel, reklamując swe usługi, usankcjonował kłamstwo, a ponieważ dziś wszystko przybrało charakter handlu, kłamstwo jest powszechne i bezkarne. Ta powszechność i bezkarność nie mogą jednak nas usprawiedliwiać.

Czy warto „mieć nadzieję”, czy nadzieja jest ułudą, czy mocodajną siłą?

A czy warto oddychać? Czym powietrze dla życia ciała, tym jest nadzieja dla życia duszy. Skarżymy się, gdy brak nam powietrza i nie mamy czym oddychać. Kiedy jednak mamy czym oddychać, nie myślimy o tym, że jest powietrze, nie cieszymy się, że jest powietrze, nie mówimy: o, jest powietrze. Skarżymy się, gdy tracimy nadzieję na spełnienie się czegoś dla nas istotnego i mówimy, że jest nam beznadziejnie. Kiedy jednak nadzieje się choćby częściowo spełniają, nie mówimy, że jest nam beznadziejnie. W ogóle zapomnieliśmy takiego słowa, choć polszczyzna kiedyś je znała. Beznadziejność - tak, znamy ją dobrze, ale nadziejność jest nam obca, przeoczamy ją. Tymczasem jest nam raczej nadziejnie niż beznadziejnie. Filozofowie od początku rozpoznali nadzieję jako uczucie ściśle skorelowane ze strachem. I nadzieja bowiem i strach czy obawa ufundowane są na fenomenie spodziewania się. Kiedy spodziewamy się czegoś złego, ogarnia nas uczucie strachu. Kiedy natomiast spodziewamy się czegoś dobrego, przepętnia nas uczucie nadziei. Spinoza wyraził to lapidarnie: „nie ma strachu bez nadziei i nie ma nadziei bez strachu”. Kiedy boimy się, że wydarzy się coś złego, mamy zarazem nadzieję, że może jednak się nie wydarzy. Kiedy mamy nadzieję na spełnienie się czegoś dobrego, towarzyszy nam obawa, że może jednak się nie spełni.

Kierkegaard, wielki filozof duński, przeprowadził kluczowe rozróżnienie,

które później powtórzył Heidegger, mianowicie, rozróżnienie na lęk i trwogę. Lęk ma zawsze bardziej czy mniej określony przedmiot, natomiast trwoga jest bezprzedmiotowa. Lęków jest wiele, w zależności od tego, czego się lękamy. Trwoga jest jedna i pozostaje ściśle związana z samym naszym byciem, z tym, że jesteśmy. Owo egzystencjalne zatrzymanie nigdy nas nie opuszcza, nie jesteśmy w stanie się go pozbyć. Jest niejako naszym podstawowym nastrojeniem egzystencji. Poszczególne lęki mogą minąć, mogą się okazać już nieaktualne, ale trwoga trwa, jest nieodłączna od naszego bycia.

Pamiętając teraz o owej ściślej korelacji nadziei i strachu, przeprowadzić musimy analogiczne rozróżnienie w obrębie nadziei. A zatem: istnieją mnogie nadzieje na coś, czyli mające swój przedmiot. Te nadzieje mogą się spełniać bądź nie, mogą się stawać już nieaktualne. Obok jednak tych mnogich nadziei przedmiotowych istnieje jedna nadzieja, która nie jest nadzieją na to czy na tamto, lecz jest nadzieją samą. I ona też jest naszym podstawowym nastrojeniem egzystencjalnym, i ona też nas nigdy nie opuszcza. Póki żyjesz, póki nie jesteś duchowo martwy, żywisz tę nadzieję, a ta nadzieja żywi ciebie. Możesz stracić wszystkie nadzieje przedmiotowe, ale ów nastrój nadziejności nie może cię opuścić, jest nieodłączny od twojego bycia.

Pani profesor, proszę jednak nie oczekiwać ode mnie jakichś praktycznych rad. Jedynie czysto prywatnie mogę wyznać, że wobec aktualnych zagrożeń dla świata człowieka widzę, może nie tyle nadzieję, ile możliwość nadziei. Otóż, gdyby chrześcijanie potrafili powrócić do ewangelicznego ethosu, któremu aktualnie swym życiem raczej zaprzeczają niż go potwierdzają, to, sądzę, mieliby szansę zawrócić człowieka z jego obłąkańczego biegu ku przepaści.

Dziękuję pięknie za wszystkie przekazane myśli i słowa, które dane nam było usłyszeć, wymagają głębokiego przemyślenia i refleksji każdego z nas. Pozostaje nam filozofia nadziei... Wielkie Centrum Kultury/Teresa Olearczyk

AFRYKAŃSKI LEBENSRAUM

Pojęcie Lebensraum kojarzy się, zwłaszcza w Polsce i krajach Europy Wschodniej, z hitlerowskim „Zasadniczym Planem Wschód” realizowanym w trakcie II wojny światowej. Zakładał on kolonizację narodów uznanych za „niższe rasowo”, w tym wypadku narodów słowiańskich. Pojęcie to miało jednak wcześniejszą, XIX-wieczną konotację. Ukuł je niemiecki geograf Friedrich von Ratzel. Narody jego zdaniem rywalizują, podobnie jak stada zwierząt, o przestrzeń życiową. Naród niemiecki, zjednoczony wysiłkiem kanclerza Otto von Bismarcka, stawał się europejskim liderem. Brakowało mu jednak owej przestrzeni. Realista Bismarck zwołał w 1884 roku w Berlinie konferencję, która podzieliła Afrykę na strefy wpływów kolonialnych, co miało gwarantować geopolityczną równowagę sił. Niemcy weszli w posiadanie kilku afrykańskich państw. Niemiecki sen o światowej dominacji podsycany był przez lobby nacjonalistyczne skupione w Lidze Wszechniemieckiej. Wyróżniał ją rasizm, imperializm, socjaldarwinizm i antysemityzm. Kiedy Samuel Mahero zjednoczył pasterskie plemienia Herero, stając się ich liderem w walce z konkurencyjnymi klanami, zawarł umowę protekcyjną z niemieckim gubernatorem Heinrichem Göringiem. Traktat ten zakładał jedynie protekcję, w praktyce jednak osadnicy zaczęli rościć sobie prawa do ziemi w imię należnego im jakoby lebensraum. Co prawda nowy gubernator Theodor Leutwein wstawiał się za tubylcami w sądach Rzeszy i rozwijał gospodarczo protektorat, jednak rabunek, gwałty i morderstwa powtarzały się, a sądy przykładały na nie oko. W 1904 r. Mahero zorganizował powstanie. Było to wielkim zaskoczeniem dla kolonistów. Początkowo Niemcy ponieśli serię upokarzających porażek. Odcięta została komunikacja ze stolicą, rebelianci zdobyli kilka ośrodków miejskich i zabili około 150 kolonistów. Dla Niemców było to policzek. W parlamencie Rzeszy, Reichstagu, podnosiły się głosy Ligi Wszechniemieckiej, domagające się eksterminacji Herero. Protestowali socjaldemokraci z SPD, jednak

bezsukutecznie. Sprowadzono postrach kolonii - gen. Lotara von Trotha. Miał on już doświadczenie w tłumieniu podobnych buntów w dzisiejszej Tanzanii i spore zasługi w utopieniu we krwi chińskiego powstania bokserów. Był zadeklarowanym rasistą i darwinistą. Obie strony spotkały się 11 sierpnia 1904 r. pod Waterbergiem. Koloniści w liczbie 15 tys. uzbrojeni w karabiny i 30 armat i Herero z bronią tradycyjną, kobietami, dziećmi i stadami bydła. Zaczęła się rzeź. Niemcy mordowali każdego bez wyjątku. Część tubylców uciekła na wschód ku brytyjskiej Beczuanie, mając przed sobą pustynię Kalahari. Rozpoczęła się pora sucha, co wykorzystał Trotha, nakazując żołnierzom okopać się na granicach pustyni i wydając niesławny rozkaz: „Każdy Herero znaleziony w granicach Niemiec z bronią lub bez, z bydłem lub bez, zostanie zastrzelony”. Był to wyrok śmierci - z 60 tys. Samuelowi Mahero udało się doprowadzić do Beczuany tysiąc osób. Reszta poległa w bitwie lub umarła z pragnienia, pokrywając tysiącami szkieletów pustynię. Ci, którzy zawrócili, ginęli od kul. Rozkaz został jednak wycofany. W Rzeszy przez opinię publiczną przetoczyła się burza. Kanclerz Bülow polecił cesarzowi zastopowanie von Trothy, jako że akcje te były „sprzeczne z chrześcijańskimi i humanitarnymi zasadami, dewastujące ekonomicznie i niszczące dla niemieckiej reputacji międzynarodowej”. Nie oznaczało to jednak ulgi dla ocalałych. Wystąpi zostali, wraz z przedstawicielami plemienia Nama, do obozu koncentracyjnego na Shark Island. Wkrótce powstało sześć innych obozów, gdzie pojmani stanowili siłę niewolniczą przy budowie torów kolejowych i w kopalniach diamentów. Obóz na Shark Island był najstraszliwszy. Położony na skalistej wyspie połączonej groblą z lądem, smaganej zimnymi wiatrami znad Atlantyku był miejscem bez powrotu. Co prawda obozy koncentracyjne istniały już przedtem, w koloniach portugalskich i angielskich. Nowatorskim była jednak koncepcja „ostatecznego rozwiązania”, całkowitej eksterminacji. Więźniowie byli transportowani bydlę-

cymi wagonami na pewną śmierć. Często prowadzono na nich eksperymenty medyczne. Po śmierci, ich szczątki, głównie spreparowane głowy i czaszki, były sprzedawane przez strażników lekarzom w kraju. Zasiłały kolekcje prywatne i publiczne; uniwersyteckie i muzealne. Na podstawie ich pomiarów medycy tacy jak dr. Eugen Fischer dowodzili niższości i zwierzęcości czarnej rasy. Ogółem śmierć poniosło 80 tysięcy Afrykańczyków. Zbrodnie te były pierwszym ludobójstwem XX w. i stanowiły prelude do Holocaustu zarówno pod względem rasistowskiej ideologii, jak i wykorzystanych metod. Pokazują, że między II i III Rzeszą istniało continuum nie tylko ideowe, ale i personalne. Dr Fischer został czołowym eugenikiem NSDAP. Jego uczniem był Josef Mengele. Syn gubernatora kolonii Heinricha Ernsta Göringa – Hermann, był marszałkiem III Rzeszy. Franz Ritter von Epp, jeden z dowódców tłumiących bunt, był od 1928 r. w NSDAP. Po przejęciu władzy przez Hitlera został mianowany szefem Biura do Spraw Kolonialnych i Komisarzem Bawarii. Był odpowiedzialny za likwidację lokalnych Żydów i Cyganów. Kiedy ONZ uznała eksterminację Herero za pierwsze ludobójstwo XX w., przedstawiciele plemion wysunęli roszczenia reparacyjne względem Niemiec. W 2004 r. padły nieoficjalne przeprosiny a w 2011 r. niemieckie muzea i instytuty rozpoczęły zwrot ludzkich preparatów ze swoich magazynów. W międzyczasie w 2017 r. złożono pozew w USA przeciwko Niemcom i Deutsche Bankowi, który finansował ówczesne przedsięwzięcia. Miał on na celu uzyskanie oficjalnych przeprosin i reparacji. Niemcy jednak odrzuciły pozew z przyczyn formalnych. W międzyczasie finansują „pomoc rozwojową” dla Namibii, jednak unikają jak tylko mogą słowa „reparacje”. Przedstawiciele Herero powołują się w tym do podobnych pozwów ze strony organizacji żydowskich. „Jedyna różnica jest taka, że Żydzi są biali, a my czarni” – jak z żalem powiedział „New York Timesowi” wódz Sam Kambazembi. Stanisław Żółtowski

LEGENDA BIAŁEJ GWIAZDY



fol. Wielkie Centrum Kultury

LEGENDA POLSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ – JEGO KARIERA PRZYPADŁA NA CZAS NAJWIĘKSZYCH TRIUMFÓW ODNOSZONYCH PRZEZ PIŁKARZY ZNAD WISŁY. PONAD 30-KROTNY REPREZENTANT POLSKI – MA NA KONCIE 8 GOLI STRZELONYCH W BIAŁO-CZERWONYCH BARWACH. CZŁONEK KADRY PROWADZONEJ PRZEZ KAZIMIERZA GÓRSKIEGO – ZDOBYŁ Z NIĄ TRZECIE MIEJSCE NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W 1974 R. UCZESTNIK IGRZYSK OLIMPIJSKICH W MONACHIUM (1972) I MONTREALU (1976), SKĄD PRZYWIOŻŁ NAJPIERW ZŁOTY, A CZTERY LATA PÓŹNIEJ – SREBRNY MEDAL. PRZEZ LWIĄ CZĘŚĆ KARIERY ZWIĄZANY Z WISŁĄ KRAKÓW, DLA KTÓREJ STRZELIŁ REKORDOWĄ LICZBĘ 153 GOLI – W KLUBIE PRACUJE PO DZIŚ DZIEŃ, AKTUALNIE JAKO CZŁONEK SZTABU SZKOLENIOWEGO. RZADKI PRZYKŁAD WIERNOSCI, ZARÓWNO KLUBOWYM BARWOM, JAK I MIEJSCU POCHODZENIA. URODZONY W WĘGRZCACH WIELKICH, PODWIELICKIEJ WSI, MIESZKA W NIEJ DO DZIŚ. PIŁKARZ, TRENER, JEDEN Z NAJLEPSZYCH POLSKICH ZAWODNIKÓW WSZECHCZASÓW – KAZIMIERZ KMECIK

Do piłki zachęcił go nie tata, który futbolem nieszczególnie się interesował, ale mama – wielka miłośniczka tej dyscypliny, która do końca życia (zmarła w zeszłym roku) oglądała mecze Wisły z trybun i była najwierniejszym kibicem i zarazem najostrzejszym krytykiem syna. Czym zresztą mógł zajmować się młody chłopak na przełomie lat 50 i 60? W tamtych czasach nie było komputerów ani smartfonów, a telewizor należał do rzadkich luksusów dostępnych nielicznym. Dzieci i młodzież cały więc dzień spędzały na świeżym powietrzu, a najpopularniejszym sportem była wśród nich piłka nożna, nie wymagająca drogiego sprzętu ani odpowiednich warunków lokalowych. Kopać „gałę” można było praktycznie wszędzie, nawet na prowizorycznie przygotowanym klepisku. W małej podwielickiej wsi warunki do gry nie były jednak najgorsze. W Węgrzcach

istniał lokalny klub, Węgrzcanka, w którym grał wujek chłopca. Do tego po drodze z domu do szkoły mijało się boisko. Wujka więc pasjami podpatrywał na treningach i w trakcie meczów, a na boisko wychodził, kiedy tylko się dało. Co najmniej kilka godzin dziennie spędzał na bieganiu za piłką – najczęściej grało się między klasami, a jako że tylko nieliczni koledzy prezentowali odpowiedni poziom, żeby wygrać musiał uwijać się za kilku. A wygrywać chciał zawsze. Zawsze też na boisku interesowało go tylko jedno – strzelać jak najwięcej goli. I tym dwóm celom: zdobywaniu bramek i odnoszeniu dzięki nim zwycięstw, już jako bardzo młody chłopak podporządkowywał wszystkie swoje boiskowe, a także pozaboiskowe działania.

Uczył się więc w lokalnej podstawówce, a każdą wolną chwilę spędzał, grając. Równocześnie – nie mogło być przecież

inaczej – zaczął trenować w Węgrzance. Jego dziecięce marzenia o wielkiej karierze piłkarza, nieobce wielu młodym chłopcom, zaczęły nabierać coraz realniejszych kształtów, kiedy w czasie wakacji po ukończeniu szóstej klasy pojechał na kolonie, na których poznał chłopaków z Krakowa. Trenowali w klubach z grodu Kraka – klubach o historii, zapleczu i możliwościach nieporównywalnych z tymi, jakie oferowała lokalna Węgrzcanka. Tworzących trzon historii polskiej piłki nożnej – Cracovii i Wiśle. Jak sam mówi – spodobał się rówieśnikom, którzy zaczęli go namawiać do treningów czy to w jednym, czy drugim zespole. Wtedy też po raz pierwszy pojawiła się w jego głowie myśl, że może trafić w miejsce, które da mu szansę na rozwinięcie upragnionej kariery piłkarza – marzenie, do tej pory bliższe barwnym, chłopięcym fantazjom, zaczęło

przekształcać się w możliwy do zrealizowania cel. Mając 14 lat wziął udział w turnieju, na którym został dostrzeżony przez szukającego młodych talentów wystannika Cracovii. Ten zaczął namawiać młodego chłopaka do rozpoczęcia treningów w krakowskim klubie. Podjęcie decyzji ułatwił fakt ukończenia szkoły podstawowej, po której postanowił kontynuować naukę w szkole zawodowej w Krakowie, dzięki czemu pojawiła się szansa na pogodzenie nauki z treningami. Dojazd z Węgrzc do Krakowa, choć stosunkowo wygodny, bo odbywający się pociągami, wymagał poświęcenia znacznej ilości czasu. Opcja, w której rano wyrusza do szkoły, a po zakończeniu lekcji od razu kieruje się na stadion była zarówno praktyczna, jak i przede wszystkim możliwa do realizacji. Trafił więc na kilka treningowych sesji do Cracovii, po których działacze zaproponowali mu podpisanie umowy. Trenował tam przez sezon, ale kiedy po raz pierwszy został powołany do reprezentacji juniorów, trafił do niej wraz z kolegą z sąsiedniej Wisły, z którym – jak się okazało – świetnie się dogadywał. Krzysztof Obarzanowski zaczął go namawiać na przejście na drugą stronę Błoni – skutecznie. Cracovia nie chciała puścić utalentowanego napastnika, ale on już wiedział, że bliżej mu do Białej Gwiazdy, która mogła pochwalić się świetnym szkoleniem młodzieży. Po pół roku walki o zawodnika klubowy w końcu doszły do porozumienia i na przełomie 1967 i 1968 roku rozpoczęła się przygoda „Suchego” z Wisłą, która mimo przerw trwa do dziś.

Kazimierz Kmiecik w Wiśle zaczął trenować z pierwszą drużyną, szybko też zaliczył pierwszoligowy debiut w spotkaniu z Szombierkami Bytom. Równocześnie grał w zespole juniorskim, w którym zdecydowanie się wyróżniał – raz zdarzyło się, że strzelił w jednym meczu 7 czy 8 bramek – w sumie w całej karierze zaliczył tyle trafień, że dziś szczegółów, w tym konkretnych liczb trzeba cierpliwie szukać wśród imponującego zestawu danych. Konsekwentnie powoływany był do reprezentacji Polski juniorów, w której rozegrał znaczną liczbę meczów. Szybko pokonywał kolejne etapy piłkarskiego rozwoju, aż został podstawowym zawodnikiem pierwszego zespołu Wisły, a także członkiem drużyny olimpijskiej, trenowanej przez Kazimierza Górskiego. Razem z nią odniósł pierwszy wielki

sukces w historii polskiej piłki, jakim był złoty medal zdobyty podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Choć nie był podstawowym zawodnikiem jedenastki trenera stulecia (konkurencja w ataku była ogromna, a podstawowe miejsca należały do Grzegorza Lato, Roberta Gadochy czy Andrzeja Szarmacha), wziął udział w niezwykle udanych mistrzostwach w RFN, które zakończyły się zdobyciem trzeciego miejsca – choć jak podkreślali fachowcy – polska drużyna zasługiwała na grę w finale. Wielki sukces z 1974 roku do tej pory – w obliczu futbolowej posuchy, ciągle rozbudzanych i niespełnianych nadziei – rozpamiętywany jest bez końca przy każdej możliwej okazji. Funkcjonuje w społecznej narracji jako jedna z ważniejszych opowieści o polskim sukcesie, którym lubimy karmić się, kiedy brakuje innych źródeł zbiorowej satysfakcji. Z drużyną olimpijską pojechał też do Montrealu, skąd przywiózł srebrny medal. Reprezentacyjna kariera przyniosła mu nie tylko chwile triumfu, lecz także rozczarowania, z których największe wiązało się z pominięciem przy wyborze zawodników na Mistrzostwa Świata w Argentynie, które odbyły się w 1978 roku. Jacek Gmoch, ówczesny trener reprezentacji i autor pomysłu, do dziś podkreśla, że podejmując decyzję o rezygnacji z napastnika Wisły, popełnił kolosalny błąd.

Przez cały ten czas był Kazimierz Kmiecik związany z jednym klubem – krakowską Wisłą, dla której grał w latach 1968-1981 i w 1982. W ciągu 15 ligowych sezonów rozegrał dla Wisły 304 mecze i strzelił 153 bramki, czterokrotnie zdobywając koronę króla strzelców. Zapisał się na kartach historii klubu jako jeden z jej najlepszych zawodników. To z nim związanych jest wiele pięknych momentów w dziejach klubu: mistrzostwo (1978) i wicemistrzostwo Polski (1981), ćwierćfinał Pucharu Europy (1978/79). Jak sam podkreśla, mógł osiągnąć więcej, ale na to nie pozwalało prawo, ograniczające możliwość wyjazdu zawodników do zagranicznych klubów. Dopiero po ukończeniu 30. roku życia mógł spróbować swoich sił na obczyźnie, pokazując się jeszcze szerszej publiczności. Grał więc i w belgijskim SC Charleroi, greckiej Larissie, do której ściągnął go Jacek Gmoch, który wcześniej nie sięgnął po napastnika. W greckim klubie zdobył

jeszcze mistrzostwo kraju i Puchar Grecji. W swoich sportowych peregrynacjach zahaczył też o Niemcy, gdzie występował w Stuttgarter Kickers i OFV Offenburg. Czynnym piłkarzem był aż do 1989 roku, kiedy to ostatecznie zawiesił buty na kołku.

Koniec piłkarskiej kariery nie oznaczał dla Kazimierza Kmiecika rozstania z piłką. Po ukończeniu „Akademii Kuleszy” został szkoleniowcem, a poza epizodami w Larissie, Widzewie Łódź czy takich klubach jak myślenicki Dalin i krakowska Garbarnia przez większość czasu związany był ze swoją ukochaną Wisłą. Tu do tej pory spełnia się jako jeden ze szkoleniowców w sztabie – jak zaznacza, nie ma ambicji prowadzenia zespołu – klejenie jednego organizmu z prawie trzydziestu odmiennych osobowości to wyjątkowo trudny kawałek chleba, chociaż gdy trzeba, to i tego zadania się podejmuje. Dla ukochanego klubu robi wszystko – zawsze odpowiada na wezwanie, a w ostatnich czasach tych próśb o pomoc niestety nie brakowało. Jak podkreśla, po okresie znacznych zawirowań sprawy w końcu idą ku dobremu. Nie ukrywa z tego powodu radości, ale trudno się dziwić – ten klub, jak i piłka w ogóle to, oprócz rodziny – żony i dwóch synów, treść jego życia.

Dzięki piłce doświadczył niezwykłych emocji, sam też ich dostarczając milionom. Grał przy pełnych stadionach, wielkim aplauzie tysięcy widzów, a zdarzało się też, że wśród ogłuszających gwizdów. Czuł na sobie ciężar nadziei kibiców, która przeradzała się w szaloną radość, a czasami wielką rozpacz. W czasach, kiedy świat poznawało się zazwyczaj przez ekran telewizora, na sali kinowej lub na prasowych fotografiach, zwiedził kawał świata – niemal wszystkie kontynenty, wiele krajów, w tym także tych egzotycznych. Do najpiękniejszych wspomnień zalicza wizytę w amazońskiej dżungli i rejs potężną Amazonką, które odbył jako członek drużyny znanej jako „Orły Górskiego”. W trakcie długiej kariery poznał wielu ludzi, również obcokrajowców, z którymi utrzymuje kontakty do dziś. Sam stał się legendą, zwłaszcza wśród miłośników krakowskiej piłki, choć jak na legendę żyje zupełnie normalnym, spokojnym życiem. Na co dzień pracuje z zawodnikami – treningi odbywają się w Myślenicach. W wolnych zaś chwilach lubi zajmować się ogrodem.

Jak to się stało, że chłopak z małej miejscowości zrealizował marzenie, które tak niewielu udaje się urzeczywistnić? Niejeden ma przecież podobne sny, wielu ma też talent, ale sukces udaje się odnieść tylko nielicznym. Jak sam podkreśla – podstawową cechą, która daje szansę na spełnienie marzenia jest pracowitość. Niezależnie od samopoczucia trzeba trenować, dając z siebie maksimum zaangażowania. Czy czujemy się lepiej czy gorzej, czy pada śnieg, deszcz, czy jest zimno – trzeba „zasuwać”. Najlepiej zaś – dawać z siebie te kilka procent więcej niż inni. Ci, którzy osiągają sukces to ci, którzy zostają po treningu albo przychodzą wcześniej i trenują takie elementy jak na przykład strzały z wolnych czy karnych. On tak właśnie robił. Każdy element życia trzeba też podporządkować celowi. Kiedy pytam, czy oprócz piłki coś w czasach młodości go jeszcze zajmowało, mówi że nie – nie było na to czasu. Jako dorastający chłopak myślał tylko o piłce. Grał, kiedy tylko mógł, w każdej wolnej chwili, niezależnie od warunków. Dziś dzieciaki większość czasu spędzają w domu przed ekranem komputera albo z nosem w smart fonie. Co najwyżej wyjdą na chwilę na powietrze, które bynajmniej nie jest świeże. Do tego większość jest niesamodzielna i w każdej sprawie prowadzona przez rodziców. Ci z kolei na treningach wtrącają się w co tylko mogą z poczuciem, że wiedzą lepiej. Jego pokolenie było o wiele bardziej niezależne – już jako uczeń pierwszych klas podstawówki musiał sam wstawać rano i wyprawiać się do szkoły – rodzice jeździli wcześniej do pracy. Ani mama, ani tata nie ingerowali też w sprawy treningu czy innych sportowych wątków, co najwyżej wspólnie je omawiali, jak choćby przy decyzji o przejściu do Wisły. Dziś rodzice angażują się w każdy aspekt szkolenia dzieci, a do tego bardzo często realizują swoje ambicje kosztem potomstwa. Dla licznej grupy najważniejszy jest sukces i będące jego konsekwencją pieniądze, w związku z czym zmuszają dzieci do wykonywania kroków, które na dłuższą metę nie przyniosą spodziewanych rezultatów. A jak podkreśla wiślacka legenda – w piłce liczy się też cierpliwość. Wiele obiecujących talentów nie rozwinęło



skrzydeł, wyjeżdżając zbyt wcześnie do zagranicznych klubów, mamieni wizją szybkiej kariery. Na szczęście jest też taki przykład jak Robert Lewandowski – według Kazimierza Kmiecika – najlepszy obecnie piłkarz świata, wzór pracowitości i zaangażowania. Być może najlepszy ambasador kraju na arenie międzynarodowej, a równocześnie idol młodych, który może pomóc wyciągnąć ich sprzed komputerów i zachęcić do sportowej aktywności. Podobny przykład stanowi Jakub Błaszczykowski, który stanowi świetny wzór dla kolejnych pokoleń młodych adeptów futbolu.

Choć wiele osób może nie być tym faktem zachwyconych, piłka nożna to sport kreujący współczesnych bohaterów: szybko biegających, dzielnie walczących, celnie strzelających, wykonujących niepowtarzalne techniczne sztuczki atletycznych herosów opanowujących wyobraźnię zarówno tych młodszych, jak i starszych widzów. Piłką interesują się wszyscy, bez względu na wiek czy płeć. Wyróżniający się zawodnicy stają się gwiazdami spektakli oglądanych masowo i pozwalających przeżyć intensywne emocje bez własnego aktywnego uczestnictwa. Równocześnie piłkarze stają się zakładnikami emocji całych grup, a w przypadku reprezentacji – znacznej części społeczeństwa. To oni, ich triumfy lub porażki decydują o samopoczuciu utożsamiających się

z nimi kibiców. Jak wielką, integrującą rolę może odgrywać ten prosty w gruncie rzeczy sport – dwie bramki i jedna piłka – jak wiele pozytywnych emocji jest w stanie obudzić, widać na przykładzie polskiego mitu o drużynie Górskiego, mitu, który mimo tego, że minęło już niemal 50 lat, ciągle trwa i wciąż jest niezastąpiony i którym nie tylko fani futbolu żyją do dziś.

Chociaż piłka czasami dzieli, to w wydaniu reprezentacyjnym łączy – niezależnie od politycznych sympatii, przekonań i wyznawanych wartości wspólnie się cieszymy, kiedy „nasi” strzelą bramkę, przeżywamy euforię, kiedy wygrywają i smutek, kiedy ponoszą porażkę. W czasach wielkich sportowych wydarzeń zbiorowe samopoczucie składamy w rękach piłkarzy, a ich sukces daje zastrzyk energii, który pozytywnie „napędza” społeczeństwo jeszcze przez wiele lat. Takim właśnie „dostarczycielem” pozytywnych emocji przez całą swoją karierę był Kazimierz Kmiecik. Człowiek skromny, niemający w sobie nic z gwiazdora, po prostu z pasją wykonujący swoje obowiązki. Zwyczajny chłopak z podkrakowskich Węgrzc, który swoją „pracą” dał miłośnikom piłki tak wiele radości i którego nazwisko na zawsze zapisało się w historii polskiego futbolu złotymi zgłoskami. Nie tylko przecież kibice Wisły będą pamiętać 153 razy wypowiedziane zdanie: Kmiecik, Kmiecik i goooooo! *Wielickie Centrum Kultury/Katarzyna Adolf*

GMINNA RADA SENIORÓW W WIELICZCE

W dniu 19 lutego 2021 r. odbyła się III Sesja Gminnej Rady Seniorów w Wieliczce, na której pozytywnie zaopiniowano następujące projekty:

- 1) „Projekt budowy szpitala geriatrycznego w Wieliczce”;
- 2) „Kino Wielicka Mediateka dla Seniora”;
- 3) „Program Wsparcia Seniorów 90-tka”;
- 4) Regulaminu Konkursu Literackiego pn. „Niezwyczajne historie zwykłych ludzi”;
- 5) Ankiety skierowanej do Seniorów.

Gminna Rada Seniorów spotkała się w formie online i jednomyślnie zatwierdziła bardzo ważne dla Seniorów projekty gminne. Sesję poprowadziła przewodnicząca Rady Hanna Kozioł. Burmistrz Wieliczki Artur Kozioł bardzo serdecznie podziękował Gminnej Radzie Seniorów za wyrażenie swojej opinii w tak ważnych i długofalowych projektach dla mieszkańców naszej gminy.



PROGRAM WSPARCIA 90-TKA:

Na terenie Gminy Wieliczka realizowany będzie projekt „90-ka”, którego beneficjentami są osoby w wieku 90 lat i więcej. Projekt zakłada wypłatę świadczenia w wysokości 1000 zł, które będzie wypłacane w dwóch transzach na podstawie uprzednio złożonego wniosku.

Świadczenie wypłacane będzie w miesiącach: kwiecień oraz listopad. Realizacja projektu ma korzystny wpływ na sytuację życiową osoby w wieku 90 lat, która zazwyczaj wymaga opieki i specjalistycznego leczenia. Otrzymane świadczenie zwiększa również szansę na pozostanie seniora w środowisku zamieszkania opóźniając tym samym moment, w którym zasadne będzie zapewnienie stałej opieki instytucjonalnej.

Na terenie Miasta i Gminy Wieliczka szacunkowo przebywa ok. 380 osób w wieku 90 lat i więcej. 12 z tych osób korzysta z pomocy MGOPS w Wieliczce, 10 osób objętych jest wsparciem w formie usług opiekuńczych. Seniorzy w wieku 90 lat i wzwyż posiadają zazwyczaj stałe dochody w postaci renty, emerytury, dodatków. Wydatki, głównie na leki i leczenie, stanowią zapewne znaczny procent całego dochodu seniora. Dlatego też pomoc w postaci dodatkowego świadczenia dwa razy w roku byłoby dla nich ogromnym wsparciem. Wypłata świadczenia pomyślana jest tak, aby zwiększyć dochody osób starszych w okresach przedświątecznych.

Projekt „90-tka” oznacza zadbanie o potrzeby tej najstarszej grupy seniorów, których jak widać jest naprawdę dużo. *UMiG Wieliczka*

PROJEKT BUDOWY SZPITALA GERIATRYCZNEGO W WIELICZCE przy ul. Jedynaka.

Projektowana Placówka powstanie w Wieliczce przy współpracy z miastem Kraków.

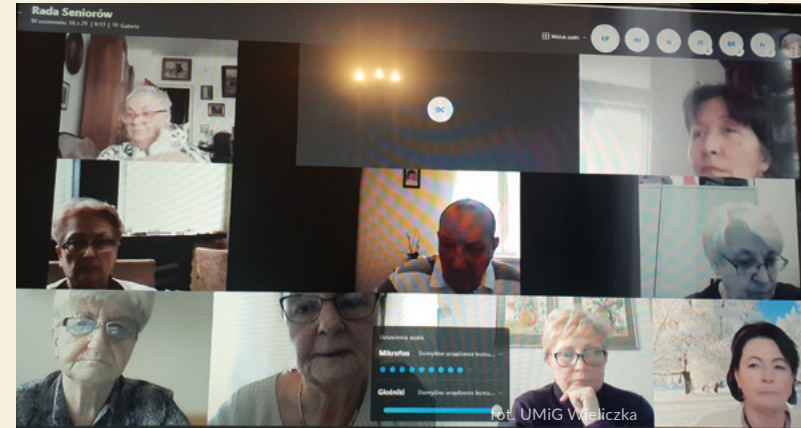
W zamierzeniach ma być modelowym ośrodkiem kompleksowej, zintegrowanej opieki nad osobami starszymi w wieku powyżej 60 lat, odpowiadającym na potrzeby współczesnego społeczeństwa w skali regionu.

Planowany skład Centrum:

- Oddział geriatryczny stacjonarny sprawujący całodobową kompleksową opiekę medyczną nad chorymi w podeszłym wieku,
- Dzienny oddział geriatryczny sprawujący opiekę nad chorymi po 60. roku życia, którzy są samodzielni,
- Oddział dzienny psychogeriatryczny, którego celem będzie pomoc psychiatryczna i psychologiczna,
- Poradnia geriatryczna wykonująca świadczenia medyczne w formie ambulatoryjnej,
- Pracownia tomografii komputerowej,
- Pracownia rentgenodiagnostyki ogólnej.

Zakres działalności:

- lecznictwo ambulatoryjne,
- szpitalne (w trybie stacjonarnym i dziennym),
- poradnictwo rodzinne,
- psychologiczne,
- usługi teleopieki.
- usługi świadczone w poradniach specjalistycznych (m.in. psychogeriatrycznej, neurologicznej, rehabilitacyjnej).

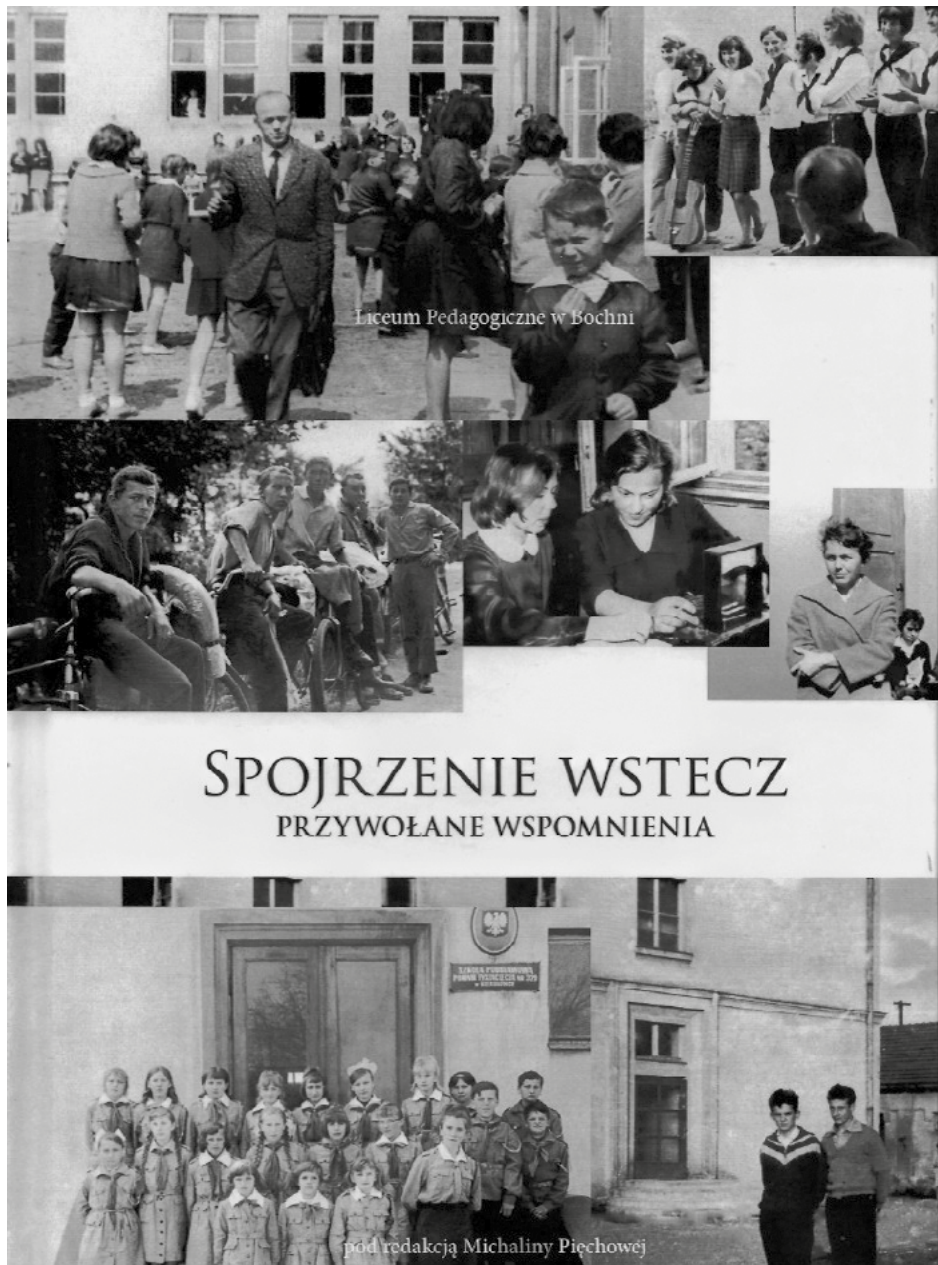


Seniorzy o sobie

Może nie wszyscy w Wieliczce wiedzą, że oprócz Koła Emerytów przy Mieście i Gminie i Uniwersytetu Trzeciego Wieku od 48 lat działa w solnym mieście Sekcja Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej siedziba od zawsze gościnnie mieściła się w Szkole Podstawowej nr 2 w Wieliczce. Sekcja liczy obecnie 115 członków - emerytowanych nauczycieli z terenu miasta i gminy oraz pracowników administracji i obsługi szkolnej i należy do najliczniejszych w Małopolsce, a zarazem w całym kraju. Trzecią kadencję kieruje nią Kazimierz Mika – były inspektor Oświaty. Sekcja kultywuje tradycje ZNP, który działa od 125 lat – powstał w 1905 roku. Wielu z jej członków legitymuje się 50 – letnim stażem przynależności do Związku. Członkowie ZNP pozostają wierni wartościom ponadczasowym i uniwersalnym. Dominowały w ich życiu zawodowym i społecznym. Towarzyszą im one również obecnie

Wartości te nie są obce współczesnym pokoleniom. Wpajali je uczniom przez lata nauczyciele i wychowawcy. Dziś młodzi godnie ich zastępują. Także i seniorom nie brakuje życiowej energii, ochoty do dalszego działania, pomysłów i marzeń. Pragną też zdrowia i życiowego bezpieczeństwa. Nie zniechęciły ich trudne warunki pracy, różne zakręty dziejowe czy niepowodzenia. Często używany przydomek „siłaczka” nie był odoobnionym symbolem. Dziś mimo wszystko emerytowani nauczyciele mile wspominają minione lata pracy pedagogicznej, która wypełniała całe ich zawodowe życie.

Także teraz, w tym trudnym czasie pandemii, seniorzy nie poddają się frustracjom. Emerytowani nauczyciele też potrafili się odnaleźć w trudnej sytuacji. Zamknięci w „czterech ścianach” napisali książkę o latach swojej nauki i młodości spędzonej w Liceum Pedagogicznym w Bochni. Grupa „zapaleńców” założyła Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków Liceum. Postanowiła „ocalić od zapomnienia” szkołę, która należycie przygotowywała do zawodu nauczycielskiego. Absolwenci Liceum Pedagogicznego dźwignęli i upowszechnili polską oświatę, zreformowali i rozwinęli edukację. To już historia! Licea Pedagogiczne istniały tylko 25 lat, ale pozostawiły niekwestionowany dorobek na niwie kształcenia i wychowania. Założone w 1945 roku zostały zlikwidowane w roku 1970. Minęło już pół wieku, a Liceum „żyje w nas”. Nie tylko my nauczyciele żałujemy tej decyzji. Likwidacji Liceów Pedagogicznych żałują również inne środowiska oświatowe. Po 50 latach od matury powstała więc publikacja historyczno – sentymalna „Spojrzenie wstecz” – przywołane wspomnienia absolwentów Liceum Pedagogicznego w Bochni. Na naszym wielickim terenie przez te lata pracowało około 30 Absolwentów bocheńskiego Liceum Pedagogicznego. Byli to nauczyciele z powołania, „ludzie renesansu”, ciągle doksztalający się pedagodzy. Wielu z nich piastowało odpowiedzialne funkcje w oświacie. U wielu z nich obudziła się też w czasie pandemii „wena twórcza”. Są współautorami książki. Dumni jesteśmy z siebie, bo zdążyliśmy zostawić po sobie skromną pamiątkę literacką.



Przedsięwzięcie udało się sfinalizować dzięki wsparciu burmistrza Wieliczki, Bochni, Starostwa Bocheńskiego i władz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Serdecznie dziękujemy sponsorom, również za akceptację pomysłu. Cieszymy się też, że dzięki lokalnej prasie Sekcja Emerytów i Rencistów może zaistnieć w naszym mieście. Wzruszają nas momenty wdzięczności naszych byłych uczniów, to, że miłym, serdecznym słowem okazują szacunek. Seniorzy, a zwłaszcza nauczyciele, szczególnie cenią sobie pamięć, sympatyczne słowa nie nacechowane agresją, tylko autentycznym dobrem, słowa, które motywują. Takie adresuje do absolwentów Liceum Pedagogicznego w Bochni – wielickich nauczycieli – burmistrz Artur Koziół.

„... PODJĘTA INICJATYWA Z PEWNOŚCIĄ POKREŚLIŁA
WKŁAD I ZAANGAŻOWANIE NAUCZYCIELI POCHODZĄCYCH
Z MIASTA I GMINY WIELICZKA W ROZWÓJ OŚWIATY NA WIELICKIEJ ZIEMI”...
„DLA KTÓRYCH PRACA BYŁA POWOŁANIEM I PASJĄ”

Halina Bryg, były nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 3,
absolwentka Liceum Pedagogicznego w Bochni,
współautorka opracowania,
wiceprzewodnicząca
Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP



WUJEK HENEK

4 LUTEGO 2021 ROKU, O GODZ.2.30 ZMARŁ MGR INŻ. HENRYK KOZUBSKI. RAZEM Z NIM ODESZŁA EPOKA, WSZAK ŻYŁ 109 LAT I BYŁ ŚWIADKIEM WIELU HISTORYCZNYCH WYDARZEŃ. ALE NIE CHCĘ PISAĆ JEGO OFICJALNEGO ŻYCIORYSU, BO JAKO NAJSTARSZY I WIELCE ZASŁUŻONY OBYWATEL WIELICZKI BYŁ OSOBA ZNANĄ, PODOBNI JAK JEGO DOKONANIA I TWÓRCZOŚĆ MALARSKA



W naszej rodzinie, dla nas, był po prostu wujkiem Henkiem. Rodzinę Kozubskich i Pichórów, a potem Gurgulów łączyło nie tylko formalne powinowactwo, lecz przede wszystkim serdeczne, prawdziwie rodzinne więzi. Wcześniej osierocony przez ojca, po powtórny wdowieństwie matki, razem z rodzeństwem, Franciszkiem i Marią, zamieszkał w domu babci Emilii Kozubskiej. Babcia była wdową, utrzymywała się z prowadzenia stacji dla uczniów i żyła w bardzo skromnych warunkach. Na miarę możliwości wspierali ją Melania i Adam Pichórowie, w których domu Henek spędzał wszystkie wolne chwile, jeździł razem z ich córkami /Janiną, Jadwigą i Zofią/ na wakacje. Gdy zdawał maturę to ciocia Melania kupiła mu pierwszy garnitur.

Wszystkie rodzinne uroczystości czy to u Kozubskich, czy u Pichórów spędzano razem. Szczególnie żyty był z najstarszą Pichórną, Janiną Gurgulową. Mogę powiedzieć, że gdy ponad 50 lat temu weszłam do rodziny, jednym z pierwszych

poznanych przeze mnie członków rodziny był właśnie wujek Henek. Polubiłam go bardzo, bo był zawsze pogodny, życzliwie nastawiony do ludzi i świata, chociaż los go nie oszczędzał.

Przychodził do naszego domu bardzo często. Zasiadali z Mamunią przy nakrytym piękną serwetą stole, popijali herbatkę i naleweczkę, częstowali się kanapczkami i ciasteczkami, bo Wujek Henek wiedział, co dobre i znał się na dobrej kuchni. Nie przestrzegał nigdy żadnej diety, jadł to, co mu smakowało. I toczyła się rozmowa o wszystkim, przetykana wspomnieniami dawnych czasów i bliskich. Wujek nosił się z dawną galanterią dobrze wychowanego pana, zawsze umiającego się znaleźć w każdej sytuacji, niezależnie od okoliczności. Na większe okazje wpinał w krawat piękną spinę.

Swojej malarskiej pasji oddał się dopiero po 80-tce. Z każdym rokiem malował coraz więcej i bardzo cieszył się odnoszonymi sukcesami.

Był bardzo muzykalny i miał dobry, mocny głos. Grał na fortepianie, mając już 90 lat! Na weselach moich córek pierwszy rozpoczynał tańce. Każdej z nich ofiarował swoje obrazy. Uwielbiał życie towarzyskie i umiał podejmować gości. W tej materii nie uznawał żadnych kompromisów i nowoczesnych udoskonaleń. Przyjęcie musiało być na siedząco, zaczynać się od przystawek, a potem toczyć wg ustalonego z góry menu. Na deser były zawsze przepyszne torty, które sam wypiekał /z czasem wyręczał go Wojtek ze Stasią/. Jedzenie serwowano na starej porcelanie i kryształowych talerzykach. Gości otaczała przedwojenna atmosfera mieszczańskiego domu. Sadzano ich tak, aby każdy miał stosownego partnera do rozmowy, a zapraszani byli sami znamienici goście. Wujek był lubiany, bo też lubił ludzi. Starął się mówić o wszystkich dobrze albo nie mówić w ogóle. Cenił ludzka dobroć, zaangażowanie, był wrogiem chamstwa i nikczemności.

Brał udział we wszystkich ważnych dla naszej rodziny wydarzeniach. Świątował z nami dobre chwile i towa- rzyszył nam w smutnych momentach.

Nie poddawał się kolejnym ciosom i zmartwieniom, jakie przynosił los. Jak tylko potrafił, starał się znaleźć pozytywne wyjście z sytuacji i nie skupiać się na złym, tylko wybiegać myślą w przyszłość i tam znajdować nadzieję. Widziałam Go płaczącego, gdy przyszedł powiadomić nas o śmierci żony Haliny. Został sam z dwojgiem niepełnoletnich dzieci. Drugi raz rozplakał się, gdy powiedziałam Mu o śmierci Mamy Janki.

Bardzo też przeżył śmierć mojego Męża o której dowiedział się przypadkiem, bo fakt ten ukrywano przed nim. Napisał do mnie własnoręcznie list kondolencyjny i jest to dla mnie droga pamiątka. Kiedyś powiedział: wiesz, Marysiu, cieszę się, że tak długo żyję /miał wówczas jakieś 90 lat/, ale smutne jest to, że właściwie nie mam już rówieśników, wszyscy odeszli. Ta smutna nuta pojawiła się także w ostatnich życzeniach świątecznych, które od Wujka otrzymałam. Bardzo doskwierało mu, że tracił słuch, co wyłączało Go z życia towarzyskiego, dodatkowo doskwierała pandemia, która zmusiła Go do życia w izolacji, podobnie jak wszystkich innych. Do ostatniej chwili otoczony był serdeczną opieką syna i jego żony, z którymi mieszkał. Niestety nie doczekaliśmy Jego 110 urodzin, które świętowalibyśmy w tym roku. Żegnaj Wujku, dobrze wykorzystałeś swój czas.

Maria Gurgul



fol. UMIG Wieliczka

ŻEGNAMY CIĘ PANIE HENRYKU...



fol. Wielickie Centrum Kultury

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy informację o śmierci Henryka Kozubskiego, który dzięki działalności artystycznej i społecznej oraz postawie mądrości i szacunku był dla nas skarbnicą wiedzy i wzorem do naśladowania.

Pan Henryk był najstarszym mieszkańcem Wieliczki, niedawno obchodziliśmy Jego 109 urodziny. Na co dzień zarażał entuzjazmem i miłością do ludzi. W swojej twórczości sławił wielicką ziemię, której bogactwo cenił i szanował. Będzie nam brakowała Pana uśmiechu, mądrych rad, odwagi życia, spokoju i dobrego serca...

HENRYK KOZUBSKI - przedwojenny harcerz, społecznik, malarz amator, od lat związany z wielicką grupą twórców ART-KLUB. Mimo że do pasji malowania porzuconej w młodości, wrócił stosunkowo późno, bo w wieku 83 lat, może pochwalić się pięknym dorobkiem ponad 300 akwarel prezentowanych na 100 wystawach. Pan Henryk często powtarzał, że malowanie jest dla niego wielką życiową niespodzianką, którą pragnie wykorzystać, gdyż - jak mawiał - ci którzy tworzą sztukę, pozostają wiecznie młodzi.

Henryk Kozubski został uhonorowany wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Honorową Królewskiego Górniczego Wolnego Miasta Wieliczka, Nagrodą Kulturalną Burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka, Odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Perłą Powiatu Wielickiego za całokształt działalności, zdobył Tytuł Seniora 2011 roku od Marszałka Województwa Małopolskiego w VI Małopolskim Plebiscycie „Poza Stereotypem”. UMIG Wieliczka



DLA TYMKA

W sobotę 13 lutego w Sierczy na Bazie odbył się Walentynkowy Kiermasz Ciast dla Tymka, organizowany przez Oddziały Przedszkolne i Szkołę Podstawową im. Królowej Jadwigi w Sierczy oraz Fundację Licytuj-Pomagam.

W kiermasz zaangażowała się społeczność przedszkola i szkoły oraz okoliczni mieszkańcy. Początkowo deklarowane ciasta miały zostać przekazane w inne miejsca, gdzie również odbywały się kiermasze, jednak ich ilość okazała się tak wielka, że zrodził się pomysł organizacji osobnego stanowiska w Sierczy. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Dzięki zaangażowaniu organizatorek oraz wsparciu społeczności dowiezionych zostało przeszło sto ciast, do tego niezliczona ilość muffinek, ciasteczek, chrustu, pierników i innych pyszności. Powstało prawie 300 paczek różnej wielkości. W ten mroźny sobotni poranek serca przybyłych na kiermasz gości były niezwykle szczodre i gorące. Już od wczesnych godzin można było nabyć słodkie pyszności oraz walentynkowe upominki przygotowane własnoręcznie przez grupkę uczennic oraz dzieci przedszkolne. Zainteresowanie było ogromne, już przed południem po paczkach z ciastem i upominkach nie było śladu. Atmosfera była niezwykle życzliwa i wesola. Okoliczni mieszkańcy, a także wielu przyjezdnych okazało niezwykłą solidarność. Na rehabilitację dla małego, dzielnego wojownika o imieniu Tymek udało się zebrać 11 577,50 zł!

materiał dzięki uprzejmości Organizatorów

TLEN TO ŻYCIE

BANK TLENU, KTÓRY DZIAŁA W BAZIE W BRZEGACH OD LISTOPADA 2020, WSPIERA JEDNOSTKI RATOWNICTWA MEDYCZNEGO ORAZ STRAŻY POŻARNEJ NA TERENIE GMINY I POWIATU WIELICKIEGO

Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzegach pełnią dyżury telefoniczne, pozostając w gotowości do nabicia tlenowych zestawów ratowniczych, będących na wyposażeniu karetek pogotowia i wozów strażackich. W ciągu ostatnich 3 miesięcy funkcjonowania banku napełniliśmy kilkadziesiąt zestawów ratowniczych (zazwyczaj zużytych przy tlenoterapii lub reanimacji). W obecnej sytuacji epidemicznej związanej z Covid-19 bank tlen

ma szczególne znaczenie w „krwioobiegach ratowniczym”, gdyż standardowy czas uzupełnienia zestawów ratowniczych w tlen medyczny przez firmy zewnętrzne to ok. 10 dni, my jesteśmy w stanie uzupełnić taki zestaw w 2-3 godzin lub szybciej (w sytuacji ratowania życia). Bank stanowi również rezerwę tlen na wypadek ograniczeń w dystrybucji tego gazu. Warto wiedzieć, że małe niebieskie serce bije na Brzegach. OSP Brzegi



Rocznica wybuchu Powstania Styczniowego



22 stycznia na Cmentarzu Komunalnym w Wieliczce, w 158 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, władze samorządowe, organizacje pozarządowe i mieszkańcy Wieliczki oddali hołd bohaterom styczniowych wydarzeń - 23 powstańcom, których upamiętnia tablica na Domu Przedpogrzebowym. Tablicę odsłonięto w 1938 r. z inicjatywy Józefa Jagielskiego, ówczesnego burmistrza Wieliczki, w 75 rocznicę wybuchu powstania. Od 2003 r., co roku - 22 stycznia - obchody rocznicowe w Wieliczce organizuje Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki”. Prezes Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki” Jadwiga Duda rozpoczynając uroczystości opowiedziała w zarysie o Powstaniu Styczniowym - najdłuższym powstaniu narodowym przeciw Rosji. Wiązankę białych i czerwonych kwiatów w imieniu burmistrza Wieliczki złożył Adam Marek Panuś, sekretarz Gminy Wieliczka. W miejscu pamięci zapalono również znicze.

Na tablicy umieszczonej na Domu Przedpogrzebowym widnieje napis: „1863 22 I 1938 TOMASZ BORZĘCKI, STANISŁAW BĄCZEWSKI, JAN BOGDA, WOJCIECH CHEŁMECKI, JAN CIEPŁY, WŁADYSŁAW CIEPŁY, BŁAŻEJ HYSZKO, LUDWIK KOLASA, KACPER JAMRÓZ, TYTUS KLEMENSIEWICZ, ROMAN KRUPA, SEWRYN ŁEMPICKI, KAZIMIERZ SAŁACKI, IGNACY MAKOMASKI, KAROL MALINOWSKI, JÓZEF OLESIK, SZCZĘSNY PACHEL, MARCIN REMBACZ, SZYMON RUPIK, ZYGMUNT URASIŃSKI, JÓZEF ZIELIŃSKI, KAROL ZIĘBA, ADAM ZNAŃSKI - PAMIĘCI BOHATERÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO - WIELICZKA. UMig Wieliczka



Biblioteka rusza z nowymi akcjami czytelnickimi i wprowadza nowoczesne rozwiązania

CZAS PANDEMII WPŁYNAŁ NA WIELE OBSZARÓW NASZEGO ŻYCIA, W TYM RÓWNIEŻ NA DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUCJI KULTURY, DO KTÓRYCH ZALICZA SIĘ BIBLIOTEKA. WYCHODZĄC NAPRZECIW OCZEKIWANIOM ZMIENILIŚMY NIECO FORMUŁĘ KONTAKTU Z WAMI. WIELE FORM AKTYWNOŚCI PRZENIOSŁO SIĘ DO INTERNETU I DZISIAJ TO WŁAŚNIE „W SIECI” REALIZOWANE SĄ CIEKAWY INICJATYWY ORGANIZOWANE PRZEZ BIBLIOTEKĘ

Cykl „Urodzinowe czytanie” to comiesięczna prezentacja, która przedstawia pisarzy obchodzących urodziny w danym miesiącu. Akcja ma na celu przybliżyć sylwetki znanych autorów oraz zachęcić do sięgania po ich twórczość. W ten sposób już nigdy więcej nie będziecie mieć problemu z wyborem literatury. Zobaczcie na naszej stronie internetowej, co przygotowaliśmy na kolejny miesiąc. Kolejnym projektem są wideorecenzje, których prezentację rozpoczęliśmy od tego roku. Wierząc nam, warto wysłuchać i mieć swoje zdanie na temat literatury. Mamy nadzieję, że filmy te pomogą Wam zdecydować się na wybraną książkę. Recenzje są dedykowane zarówno dorosłym czytelnikom, jak i dzieciom i młodzieży. Zajrzyjcie na nasz kanał YouTube i przekonajcie się sami!

Od 4 marca startuje nowy cykl warsztatów on-line dla rodziców, które poprowadzi psycholog i autorka książek – Patrycja Filak. Tematyką pierwszego spotkania będzie „Bezstresowe wychowanie? Nie, dziękuję, czyli o braku granic w życiu dziecka.” Warsztaty transmitowane będą na naszym bibliotecznym fanpage'u.

Dla najmłodszych przygotowaliśmy czytanki „Na dobrą nockę”, które zaprezentują nasi czytelnicy (rodzice, babcie) oraz bibliotekarze. Nie od dziś wiadomo, że na pozytywny rozwój dziecka ma wpływ czytanie. Dlatego tak ważne jest, aby poświęcić kilka minut każdego dnia na czytanie naszym pociechom, do czego ma zachęcać nasza akcja.

W lutym, z okazji dnia zakochanych, przygotowaliśmy dla Was walentynkowy test dopasowania dotyczący literatury. Dzięki odpowiedziom na kilka prostych pytań można było odkryć swoją sympatię literacką. Mamy nadzieję, że wszystkie wybory były udane i nikt nie skończył ze złamanym sercem... Od końca stycznia niemal 100 uczniów wraz z opiekunami ze szkół podstawowych z gminy Wieliczka wzięło udział w cyklu wykładów i szkoleń on-line w ramach II Międzyszkolnej Ligi Debat Oksfordzkich. Po odbyciu przygotowania pod okiem profesjonalnych mówców z Krakowskiego Stowarzyszenia Mówców uczniowie przygotowują się obecnie do decydującej rozgrywki.



Po losowaniu stron i też poszczególnych debat, kolejnym etapem jest bezpośrednia potyczka, która została zaplanowana na 10 marca. Uczestnicy zmierzają się w tym dniu w następujących tematach:

Temat I: Współczesna popkultura przynosi więcej szkód niż korzyści.

- drużyna propozycji - SP nr 2 w Wieliczce - grupa 1

- drużyna opozycji - SP w Podstolicach

Temat II: Głównym celem systemu edukacji powinno być przygotowanie uczniów do wyzwań przyszłego rynku pracy.

- drużyna propozycji - SP w Sierczy

- drużyna opozycji - SP w Byszcach

Temat III: Nauka w trybie zdalnym przynosi więcej korzyści niż strat.

- drużyna propozycji - SP nr 2 w Wieliczce - grupa 2

- drużyna opozycji - SP nr 4 w Wieliczce

Zwycięzcy debat wezmą udział w ostatnim etapie projektu – półfinale i finale, który został zaplanowany na 15 kwietnia.

Na koniec mamy dobrą wiadomość dla czytelników, którzy zawsze się spieszą. Już wkrótce w bibliotece będzie można zwracać książki przez 7 dni w tygodniu. Stanie się to możliwe dzięki specjalnej wrzutni, która zostanie umieszczona przed wejściem głównym



do Mediateki. Książki będzie można zwracać przez cały tydzień, niezależnie od pory dnia. To bezpieczne i skuteczne rozwiązanie poprawi obieg książek w bibliotece oraz zmniejszy kolejki czytelników.

Chcemy, aby nasza biblioteka stała się miejscem nowoczesnym. Rozumieją to także nasi czytelnicy, którzy, jak udało nam się dowiedzieć, zgłosili do wielickiego budżetu obywatelskiego pomysł zakupu książkomatu dla biblioteki. To samoobsługowe urządzenie pozwala na odbiór wcześniej zamówionych książek o dowolnej porze dnia i nocy, a do otwarcia skrytki wystarczy jedynie karta biblioteczna. Bardzo chcielibyśmy dołączyć nowoczesny książkomat do oferowanych usług i sprawić, aby książki były dostępne 24/7. Liczymy więc na Państwa wsparcie tego projektu podczas głosowania!

Naszym czytelnikom zależy także na rozwoju filii bibliotecznych. Potwierdzeniem tego jest druga inicjatywa zgłoszona do budżetu obywatelskiego, która obejmuje remont filii w Węgrzcach Wielkich. Jest to biblioteka czynna 5 dni w tygodniu, którą tłumnie odwiedzają czytelnicy. W ostatnich latach udało nam się zmienić i uatrakcyjnić jej wygląd, jednak potrzeba jeszcze dużo pracy. Dlatego pozostawiamy Państwa z tym pomysłem. To dla Was zmieniamy się na lepsze! Agnieszka Gruszczalak

Wielickie Centrum Kultury
zaprasza do udziału w rodzinnym konkursie

WIELKANOCNA PALMA

w jednej z trzech kategorii:

- największa
- najoryginalniejsza
- "z recyklingu" - z wykorzystaniem materiałów wtórnych

Przyjmowanie zgłoszeń, rozstrzygnięcie wyników i wręczenie nagród

28 marca 2021 r., godz. 12.30
Rynek Górny w Wieliczce

Szczegółowe informacje pod nr. tel. 12 278 32 00 wew. 102 oraz na www.wck.wieliczka.eu

fot. materiały promocyjne: Wielickie Centrum Kultury

PRZEGŁĄD POTRAW WIELKANOCNYCH I KIERMASZ RĘKODZIELA REGIONALNEGO

28 marca 2021 r. (Niedziela Palmowa)
od godz. 11.00
Rynek Górny w Wieliczce

12.30 Konkurs na Palmę Wielkanocną (szczegółowe informacje tel. 12 278 32 00 lub www.wck.wieliczka.eu)

Ponadto: występy zespołów artystycznych

Wielickie Centrum Kultury
zaprasza do udziału w konkursie

WIELKANOCNA PISANKA

dla przedszkolaków oraz uczniów klas I-III szkół podstawowych z Gminy Wieliczka

Zgłoszenia do 20 marca 2021 roku

Regulamin i szczegółowe informacje dostępne na www.wck.wieliczka.eu

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
ZAPRASZA NA

WIDOWISKO SIUDA BABA

W WYKONANIU ZESPOŁU REGIONALNEGO MIETNIOWIACY

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY
5 KWIETNIA 2021 r., GODZ. 12.15
RYNEK GÓRNY W WIELICZCE

fot. materiały promocyjne: Wielickie Centrum Kultury

ONE NIGHT IN NEW YORK

– czyli Frank Sinatra na
Dzień Kobiet



Z OKAZJI DNIA KOBIET WIELICKIE CENTRUM KULTURY ZAPRASZA WSZYSTKIE PANIE DO UDZIAŁU W MUZYCZNEJ PODRÓŻY - NA JEDEN WIECZÓR PRZENIEŚMY SIĘ WSPÓLNIE DO NOWEGO JORKU, A WSZYSTKO TO PRZY DŹWIKACH PONADZASOWEJ, NIEZAPOMNIANEJ MUZYKI FRANKA SINATRY Wielickie Centrum Kultury

Wielickie Centrum Kultury
wraz z parafią św. Klemensa
w Wieliczce serdecznie
zapraszają na koncert pasyjny
w ramach Festiwalu Juxta Crucem



21 marca 2021 r. o godz. 19.00 w pięknym wnętrzu kościoła pw. św. Klemensa zabrzmie arcydzieło muzyki baroku – Stabat Mater G. B. Pergolesiego w wykonaniu solistek: Blanki Dembosz-Tondery i Ilony Szczepańskiej oraz orkiestry kameralnej Sinfonia Nova Ensemble pod dykcją Jakuba Kornakiewicza. Koncert poprzedzony zostanie wykładem poświęconym sztuce pasyjnej regionu wielickiego, który wygłosi historyczka sztuki Aleksandra Rzońca. Wydarzenie transmitowane będzie również na żywo na profilu facebookowym @wielickiecentrumkultury/ Wielickie Centrum Kultury



Krysiom, Krystynom, Krychnom....
Krysiom marcowym, Krysiom lipcowym,
Krysiom blondynkom, Krysiom szatynkom,
Krysiom brunetkom, ze srebrnym włosom,
Krysiom borykającym się z losem,
Krysiom walczącym z ludzką podłością,
Krysiom serdecznym, Krysiom z miłością,
Krysiom szczupłutkim, Krysiom malutkim,
Krysiom wysokim i różnookim,
Krysiom, co tuszy za duży mają,
Krysiom, co ciągle się odchudzają.
Krysiom panienkom, Krysiom singielkom,
Krysiom mężatkom i Krysiom Ex,
bo prześladował je w życiu pech,
Krysiom, co same już pozostały
choć w przeszłości „połówki” miały.
Krysiom, co mają zadarty nos, nos,
Krysiom z miasteczek, miast oraz wiosek,
Krysiom radosnym, Krysiom żalnym,
Krysiom, Krystynom, Krychnom, Krystynom,
tym zadumanym, z wesołą minką,
Krysiom, o których nie pamiętałam,
Krysiom, z którymi kiedyś się spotkałam.
Wszystkie Was Krysiom pozdrawiam dzisiaj,
Wasza imienniczka, z Małopolski Krysia

Krystyna Kaczyńska – Ślusarczyk
Wieliczka, 2021

Podróż w świat myślenia obywatelskiego

W epoce oświecenia wielką popularnością cieszył się gatunek literacki zwany powiastką filozoficzną. Autor powiastki w alegorycznej formie piętnował niesprawiedliwe prawa, ośmieszał przestarzałe instytucje, a przede wszystkim wykpiwał idee i zachowania, które postawione przed „trybunałem rozumu” ukazywały się absurdalne. Powiastki takie pisywali najwięksi myśliciele „wieku światła”: Wolter i Diderot. Wspomniany „trybunał rozumu” był dla nich najwyższą instancją. Ten wstęp uczyniłem z tej przyczyny, że i ja postanowiłem pójść w ślady gigantów XVIII stulecia i napisać powiastkę filozoficzną. Może nie tyle napisać, co przedstawić jej zarys, tak jakby konspekt do ewentualnego rozwinięcia. Z tytułem „Awantura w samolocie”. Otóż wyobraźmy sobie, że pandemia minęła i lecimy na wymarzone wakacje na Szeszelach lub innych Hawajach. W samolocie wszyscy młodzi, piękni, zdrowi i bogaci. O starych, brzydkich, chorych i biednych wspominać nie wolno, gdyż byłaby to zdrożna chęć psucia dobrego nastroju, a więc działanie aspołeczne, wiodące do załamania wskaźnika optymizmu i obniżenia poziomu konsumpcji (w konsekwencji do kryzysu gospodarczego). Urzędowy zakaz „mowy pesymistycznej” byłby podpisany przez najwyższe autorytety i poparty wynikami badań najpoważniejszych instytutów naukowych. Między rzędami foteli przechadzają się hostessy, które wyglądają tak, jakby były po intensywnym treningu fitness i długim seansie w salonie piękności. Rozdają drinki i przekąski. Na ekranach przy fotelach wyświetlane są filmy (głównie komedie, huki i wystrzały lub repertuar tylko dla dorosłych). Zresztą każdy ma w ręku swojego smartfona i może za jego pośrednictwem konsumować z obszaru filmu, prześmiesznych kabaretów, muzyki lub celebryckich plotek akurat to, co mu się podoba. Przez okienka widać błękit nieba i lazur oceanu. Każdy wyobraża sobie cudowne chwile, jakie spędzi na złotej plaży lub na bulwarach pod palmami. I gdy było tak miło i przyjemnie nagle ktoś głośno zauważył, że pilot witając na

pokładzie samolotu zwrócił się tylko do pasażerów, zamiast do „pasażerów i pasażerek”. Wtedy ktoś inny dodał, że co gorsza nie uwzględnił w ramach powitania osób niebinarnych. Akurat wtedy ktoś kogoś potrącił łokciem, co skutkowało (na przykład) oblanie się gorącą kawą. Na nieszczęście osoby te były różnego koloru skóry lub różnych religii (na co mogły wskazywać turbany, kapelusze, zawoje lub inne atrybuty). Każdy z zainteresowanych znalazł swoich obrońców, którzy zresztą nie wiedzieli, że chodzi o drobniaczek, i przypisali incydent uprzedzeniom rasowym i brakowi poszanowania dla innych kultur. No i zaczęło się wzajemne wyzywanie od rasistów, islamofobów, antysemitów i wszelakich ksenofobów. Ktoś dodał także homofobów, zupełnie bez powodu, chyba tylko po to, aby w ogólnej wrzawie zestaw „fobów” był kompletny. Prawie wszyscy poderwali się z foteli. Zaczęli się gromadzić po dwóch stronach samolotowego kadłuba. Tu „postępowi”, a tam „faszyści”. W końcu książd w sutannie uniósł ręce w błagalnym geście i wezwał do pojednania. Odpowiedziało mu gromkie: „spier... klecho”. Dało się to słyszeć z obu stron, choć z jednej strony jakby bardziej dobitnie. Wtedy przez głośniki przemówił pilot: „Proszę państwa, silniki są uszkodzone. Czekajcie katastrofę lub co najmniej awaryjne lądowanie, podczas którego niechybnie połowa z nas zginie”. Czy awantura trwała nadal? Czy zapadła cisza, a problemy, które jeszcze chwilę wcześniej rozpały umysły, okazały się mało istotne? Samolot szczęśliwie wylądował, bynajmniej nie awaryjnie. Wszyscy wysiedli cali i zdrowi. Pilot oskarżany o nieuzasadniony i przerażający alarm, powiedział, że ogólne opuszczenie swych miejsc i tłoczenie się w różnych rewirach kadłuba zagrażało stabilności samolotu i mogło spowodować prawdziwą katastrofę. Koniec powiastki.

Pomysł tej powiastki, która nie może się oczywiście równać z finezyjnymi dziełami Woltera i Diderota, przyszedł mi do głowy w środę popielcową. To dobry dzień, by usłyszeć głos pilota, który infor-

muje nas, że silniki nieodwołalnie kiedyś się zepsują. Każdy indywidualny samolot w końcu ulegnie katastrofie (uleci w nicłość lub na tamten świat) i nie ma sensu obciążać go nienawiścią, zarozumiałością i utopijnymi ideami. Warto posypać sobie głowę popiołem.

To, co powiedziałem, jest chyba prawdą. Dlaczego więc o tej prawdzie nie za bardzo wypada mówić? A wkrótce chyba nie będzie wolno. Podejrzewam, że administratorzy forów społecznościowych uznaliby moją powiastkę za perfidną „mowę nienawiści” – i ją usunęli. Nic by mi nie pomogło powoływanie się na analogie z Wolterem i Diderotem.

Skąd moje podejrzenie o bardzo prawdopodobną dyskwalifikację mojej powiastki? Gdyż tak naprawdę archetypami kulturowymi, do których się w niej odwołuję, nie są bynajmniej myśliciele oświecenia, lecz Kasandra (patrz: Homer, wojna trojańska) oraz Jeremiasz lub Izajasz (patrz: Biblia, księgi prorockie Starego Testamentu), a także Jezus Chrystus (patrz: Ewangelia, nauczanie o zwalonej wieży, która zabiła niewinnych ludzi). Ci nauczyciele ludzkości mówią o świecie serio. Uczą powagi i dlatego traktowani są jako reprezentanci dyskursu konserwatywnego (inaczej „dyskursu regresywnego”). A w wielkich mediach (najważniejsze gazety, portale społecznościowe o światowym zasięgu, stacje telewizyjne o dużej oglądalności) należy odwoływać się tylko do „dyskursu postępowego”, zwanego inaczej „dyskursem progresywnym”. Bronić dyskursu konserwatywnego jest coraz trudniej nie tylko na Facebooku i YouTube, ale niestety także w uniwersyteckich salach. Dlatego propagatorzy „nowego wspólnego świata” starają się wyeliminować dyskurs konserwatywny z publicznej debaty? Wiedzą, że taki dyskurs uczy odpowiedzialności, skłania do poniesienia radości samowoli, a więc jakoś zniewala. Stosują więc zasadę: „nie ma wolności dla wrogów wolności”. Ale to zagadnienie, wraz z problemem różnej oceny przemocy w sferze publicznej, rozważymy za miesiąc. Jerzy Pilikowski





Pradzieje Wieliczki i okolic

MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH WIELICZKA ZAPRASZA DO ZWIEDZANIA WYSTAWY STAŁEJ „PRADZIEJE WIELICZKI I OKOLIC” W NOWEJ ARANŻACJI. MOŻNA JĄ OGLĄDAĆ W ZAMKU ŻUPNYM W WIELICZCE

Wystawa przybliży różne aspekty życia społeczności pradziejowych. Wiele uwagi poświęca problematyce produkcji soli, niezwykle ważnej dla wielickiego regionu. Można prześledzić rozwój tej fascynującej gałęzi gospodarki od neolitu aż po wieki średnie, podziwiając przy tym m.in. jedyny w Polsce zrekonstruowany w całości puchar warzelniczy okresu kultury łużyckiej z epoki brązu, służący do produkcji soli. Warto zaznaczyć, że region wielicki zaliczany jest do najstarszych w Europie miejsc pozyskiwania soli. Prezentuje narzędzia, za pomocą których ludzie na przestrzeni wieków zdobywali pożywienie, a także zaskakuje różnorodnością form wytwarzanych przez nich glinianych naczyń.



Ekspozycja zabiera w podróż w głąb starożytnego świata duchowości, pokazując różne formy pochówków, np. bardzo realistyczną rekonstrukcję grobu szkieletowego kultury łużyckiej, a także inne przejawy zachowań kultowych, np. deponowanie skarbow. Na wystawie pokazane zostały cztery skarby: przedmioty brązowe z Niepołomic, przedmioty brązowe z Podłęża (własność PAN), grosze praskie z Rynku w Wieliczce i depozyt zębów zwierzęcych z Biezanowa-Gaju. Obiekty pochodzą ze zbiorów Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka i Polskiej Akademii Nauk. Autorami wystawy są: Ewelina Kolebuk i Jarosław Fraś. Zamek Żupny jest otwarty codziennie, w godzinach 9.00-17.00 (poniedziałek nieczynny). Sobota: wstęp bezpłatny. MŻK Wieliczka



foto: D. Kotakowski



WBREW INSTYNKTOM

Ashley Audrain „Odruch”,
tłum. Łukasz Praski
wyd. Prószyński i S-ka,
data premiery: 26 stycznia 2021

Macierzyństwo to wciąż bardzo wdzięczny temat literacki, na pewno niewykorzystany w pełni, szkoda tylko, że często stanowiący pożywkę dla literatury popularnej, którą odbiera się jedynie emocjami. Tak jest chyba w tym przypadku, bo o ile rzeczywiście nie można przejść obok tej książki obojętnie, o tyle jej wartość literacka zdaje się pokłosiem dobrze odrobionych lekcji z kreatywnego pisania – tak popularnych w ojczyźnie autorki – i niczym więcej. Bliżej zatem thrillerowi Audrain do powieści takich jak „Gdzie jest Mia?” Alexandry Burt niż do „Zgiń, kochanie” Ariany Harwicz, która w bardzo nietuzinkowy sposób przedstawia problem macierzyństwa jako kobiecego koszmaru, niespełnienia i źródła frustracji.

Tak, Ashley Audrain zagrała na czułej nucie i postanowiła wyjść naprzeciw kulturowemu imperatywowi, który określa, że macierzyństwo ma być piękne i spełnione. Zawsze. Czy

Z GÓRNEJ PÓŁKI



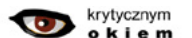
matka może nie kochać swojego dziecka? Oczywiście, że tak. Czy dziecko może nie darzyć uczuciem matki? To również prawdopodobne. Jeśli zapomnimy na chwilę o tym, że moc „Odruchu” wynika z tego, że chce on być kontrowersyjny, nie znajdziemy w tej powieści niczego niezwykłego. Na pewno dobrze się prezentuje jako opowieść o kobiecie zbędnej, która kompulsywnie stara się zappełnić pustkę po kolejnych bliskich osobach. Czytając „Odruch” jako rzecz o wyjątkowym rodzaju samotności i o przekonaniu, że do szczęścia i spełnienia koniecznie potrzebna jest relacja rodzinna, faktycznie ma się przyjemność poznawania historii, która jest nietuzinkowa, ale przede wszystkim mocno punktuje ogrom cierpienia wywołanego rzeczywistymi i mentalnymi utratami.

Reszta jest już graniem na emocjach, by pokazać coś sprzecznego z kulturowymi normami. Otrzymujemy retrospekcje, w których poznajemy trzy kobiety niespełnione macierzyństwa. Trzy matki, które z różnych powodów nie potrafią być dobre i czułe dla swoich córek. Dwie z nich wykazują tendencje ucieczkowe. Trzecia, wnuczka i córka, chce w inny sposób uporać się z ogromnym wyzwaniem, jakim jest dla niej macierzyństwo. Chce przełamać rodzinne fatum, za którym stały zło i nieczułość. Rozczarowana pierwszym dzieckiem kumuluje wszystkie swoje nadzieje i tęsknoty w drugim. Tym razem przeżyje bycie matką intensywniej. Obsesyjnie. Tymczasem najciekawszą postacią,

portretowaną jakby na marginesie, jest córka narratorki, diaboliczna Violet. To wokół jej niepokojących działań, wypowiedzi, stanów emocjonalnych Audrain jest w stanie zbudować frapującą fabułę. Poza tym „Odruch” wywołuje za proste zdziwienia i odwołuje się do oczywistych emocji, w związku z czym bohaterkę i jej córkę odbiera się przez jeden pryzmat, a są to postacie wyjątkowo wielowymiarowe, zniszczone nieco w konwencji literatury popularnej, do której zalicza się ta powieść.

Jeśli dodać do tego coraz bardziej mnie męczącą narrację drugoosobową, za pomocą której autorki od jakiegoś czasu usiłują nadać rzekomo niepowtarzalny kształt swoim powieściom, suma doświadczeń czytelnicy po „Odruchu” będzie się jednak kierowała w stronę rozczarowania. Zabrakło mi niejednoznaczności i znaków zapytań. Nawet najbardziej psychopatyczne zachowania są tu wyjaśniane i wygasają. Nie ma punktu kulminacyjnego. Napięcie jest wszechobecne, ale nie ma jego natężenia. Jeśli patrzeć na rzecz Audrain jako klasyczny thriller, za mało tu niuansowania, bo przecież wizerunek psychologiczny bohaterki jest nieoczywisty. Pisarka zmierza jednak zbyt szybko ku temu, by uczynić z Blythe postać, której przede wszystkim da się współczuć. A to za mało. Częściowo zmarnowany potencjał, ale niewątpliwie powieść wywołująca bardzo wiele emocji i na ich fali sukces ma gwarantowany.

Jarosław Czechowicz



ZNAJDŹ 8 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ OBRAZKI



rys. Joanna Krawczyk



LIDER MAŁOPOLSKI DLA SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO W WIELICZCE

MIŁO NAM POINFORMOWAĆ, IŻ INWESTYCJA ZWIĄZANA Z BUDOWĄ SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO W WIELICZCE ZOSTAŁA WYRÓŻNIONA TYTUŁEM LIDER MAŁOPOLSKI - NAJLEPSZE PRZEDSIĘWZIĘCIE W MAŁOPOLSCIE W 2020 R. INWESTYCJĘ TĘ ZREALIZOWAŁA SPÓŁKA SOLNE MIASTO, WYRÓŻNIENIE TRAFIŁO NA RĘCE JEJ PRZESŁA ŁUKASZA SADKIEWICZA

Kapitała Konkursu „LIDER MAŁOPOLSKI – Najlepsze Przedsięwzięcie Roku 2020 w Małopolsce”, w skład której wchodzi 27 samorządowców – członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski – wyróżnia najważniejsze przedsięwzięcia o wymiarze społecznym, ważne dla sfery duchowej, tożsamości, edukacji, jakości życia mieszkańców; inwestycje infrastrukturalne, ekspansywne firmy z Małopolski, z nowymi technologiami, stwarzające nowe miejsca pracy. Kapituła co roku przyznaje 10 równorzędnych Tytułów LIDER MAŁOPOLSKI oraz jeden Tytuł Specjalny.

XXI edycja Konkursu jest znakomitą okazją do promowania i zaprezentowania „lokomotyw Małopolski”: najważniejszych inicjatyw, spektakularnych dokonań oraz ważnych gospodarczo i społecznie inwestycji z terenu historycznej Małopolski.

- Bardzo dziękuję prezesowi Spółki Solne Miasto Łukaszowi Sadkiewiczowi za zrealizowanie inwestycji budowy Szkoły Mistrzostwa Sportowego. W naszym mieście mamy bardzo utalentowaną sportowo młodzież, wiele działających klubów sportowych i sama potrzeba powstania takiej szkoły była znana od lat. Bardzo cieszę się, że cel ten udało się osiągnąć pomimo trudnych czasów związanych z pandemią - podkreśla burmistrz Wieliczki Artur Koziół.

BUDOWA SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO W WIELICZCE

Nowa szkoła o profilu sportowym powstała przy Wielickiej Arenie Lekkoatletycznej w 2020 roku. Jest to kompleks oświatowy o powierzchni blisko 4000 mkw., z salami dydaktycznymi i częścią sportową, na który składa się dziewięć sal dydaktycznych, stołówka i świetlica oraz pełnowymiarowa hala sportowa (1286 mkw powierzchni użytkowej) z trybuną dla 200 widzów. Placówka prowadzona przez Fundację Szkoła Mistrzostwa Sportowego Wieliczka ma charakter społeczny, ale o statusie szkoły publicznej. Koszt wybudowania szkoły dla 200 uczniów wyniósł 20,6 mln zł.

UMiG Wieliczka



fot. UMiG Wieliczka

Tradycyjny coroczny trening na śniegu – Kagami Biraki 2021

Według japońskiej tradycji, w okolicach dnia 11 stycznia odbywa się ceremonia, której nazwę przetłumaczyć można jako „otwarcie lustra” lub „pożamanie mochi”. Mochi to ciastka ryżowe będące tradycyjną potrawą noworoczną. Tradycja kagami biraki sięga około 300 lat wstecz, kiedy to czwarty szogun Tokugawa zorganizował ceremonię dla swoich bliskich współpracowników, podczas której, przed mającą się odbyć bitwą, w jednej z sal zamkowych otworzył dla nich beczkę sake. Po wygranej bitwie spotkanie takie stało się zwyczajem. W przypadku karate ta japońska tradycja witania Nowego Roku polega na wspólnym treningu, którego część odbywa się na śniegu. Nie było by może w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że karate ćwiczy się boso i tak też jest

w przypadku kagami biraki. Bo „podniesienie poprzeczki” poprzez trudne warunki pogodowe ma nie tylko przynieść szczęście w nadchodzącym roku ale i przypominać nam o drodze wyrzeczeń i samodoskonalenia poprzez stawiane sobie wymagania nie tylko w karate ale i w walkach dnia codziennego. W nowym 2021 roku - we czwartek 14 stycznia, w głównym dojo WKKK, zachowując wszelkie zalecenia epidemiologiczne dotyczące bezpieczeństwa podczas pandemii, spotkało się ponad 20 zawodników, w tym 5 yudansha, czyli posiadaczy czarnych, mistrzowskich pasów. Po odpowiedniej rozgrzewce karatecy wybiegli, oczywiście boso, na zewnątrz, by po symbolicznym okrążeniu dojo uczestniczyć w treningu kihon (wykonano 2021 uderzeń na cześć nowego roku), czyli technik oraz kata (form), po czym jeszcze, by pokazać siłę ducha, natarli się śniegiem dla „ochłody wrażeń”. Wspomnieć także należy, że tradycja tego specjalnego noworocznego treningu sięga w Wieliczce początków klubu, czyli ma już około 12 lat i w tym czasie nie odnotowaliśmy faktu, by ktoś odpowiednio przygotowany spędził te kilka czy kilkanaście minut boso na śniegu i rozchorował się. Osu! Remigiusz Wierzbicki, Sekretarz Zarządu WKKK



fot. archiwum

Walentynki w rytmach salsy i muzyki latynoskiej

W MROŻNY, SOBOTNI WIECZÓR 13 LUTEGO, W PRZEDEDNIU WALENTYNEK, ZABRALIŚMY NASZYCH SYMPATYKÓW WE WSPÓLNĄ PODRÓŻ NA SŁONECZNĄ KUBĘ. TEGO DNIA NA NASZYM PROFILU FACEBOOKOWYM W RAMACH ŚWIĘTOWANIA DNIA ZAKOCHANYCH UDOSTĘPNIŁIŚMY TRANSMISJĘ KONCERTU HAVANA NIGHT Z UDZIAŁEM ARTYSTÓW POLSKIEJ I KUBAŃSKIEJ ESTRADY

Do zabawy (oczywiście nie tylko dla par) przy dźwiękach gorącej muzyki latynoskiej zagrzewali nas Juan Carlos Hechavarria, zwany słowikiem muzyki kubańskiej, Yaremi Alfonso De Las Mercedes Kordos – charyzmatyczna i wokalistka rodem z Hawany oraz Morningstar Orchestra, czyli jedna z najciekawszych orkiestr rozrywkowych w Polsce o wyjątkowo bogatym i różnorodnym repertuarze. Koncert zrealizowany został w ramach Funduszu Wsparcia Kultury. Transmisja odbyła się dzięki uprzejmości Morningstar Music Agency. Wielickie Centrum Kultury



Morsowanie WSSW i przyjaciele dla WOŚP



Nie jesteś sam. Walcz o swoje. Dawaj przykład innym. Nie bądź naiwny. Nie licz na obietnice. Informuj ludzi. Analizuj sytuację. Nie poddawaj się. Otaczaj się świadomymi ludźmi. Motywuj innych. Stawiaj granice. Planuj strategicznie. Korzystaj z życia. Nie bój się tych, co się boją Ciebie. Nie zwalnij. Nie kupuj bajek. Analizuj prawdziwe dane. Chroń słabszych. Wspieraj innych. Przyjmij różne perspektywy. Pamiętaj, że każdy kryzys się kończy. Nie trać wiary. Jak się przewrócisz, szybko wstań. Wielicka Szkoła Sztuk Walki Ju Jitsu

Morsujemy dla Maksa na MAAXA

Maksymilian Kutaj to mieszkaniec Krakusowic, absolwent SP w Szczytnikach, oraz gimnazjum w Niegowici, sportowiec, zawodnik Klubu UKS Gryf i multimedalista. 7 lutego odbyła się akcja wspólnego morsowania w rzece Rabe, jak piszą ogarnizatorzy: „W wodzie było nas około setki. Każdy z gorącym serdudem, gdyby można było tymi emocjami ogrzać wodę w Rabe to zapewne zaczęłaby się gotować. Dla Maksa zebraliśmy 3126.00 zł. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom czynnie morsującym dzisiaj w Rabe oraz czynnie wspierającym nas z brzegu. Dziękuję Panu Wójtowi Zbigniewowi Wojas za obecność i zaangażowanie, Panu Burmistrzowi Wieliczki Arturowi Koziołowi za pomoc w organizacji technicznej, Pani Wójt Biskupic Renacie Gawlik za zorganizowanie w gminie zbiórki pieniędzy. Dziękuję Panom w mundurze, morsom z Gdowa, Wieliczki, Krakowa i Bochni. Dziękuję wszystkim sympatykom Wielickiej Szkoły Sztuk Walki Ju Jitsu za włączenie się w akcję. Dziękuję Jackowi, super człowiekowi, który obsługiwał nas od strony dźwiękowej. Dziękuję przyjaciółom z Gdańska, którzy dzisiaj morsowali w Bałtyku dla Maksa!! Dziękuję! Nie sposób wszystkich kochani wymienić z imienia i nazwiska, ale każdy z Was niech przyjmie ode mnie serdeczne podziękowania za dzisiaj. Bo..... Świadomy człowiek mówi, co czuje, by inni się nie musieli domyślać. Stwarza poczucie bezpieczeństwa. Komunikuje się precyzyjnie. Jest wyrozumiały i myśli racjonalnie. Nie ma potrzeby dominacji nad kimkolwiek. Umie się cieszyć i bawić. Fajnie się z nim spędza czas. Współpracuje z rzeczywistością, zamiast z nią walczyć. Szanuje Twoje granice i wyznacza swoje. Potrafi iść na kompromis. Szuka porozumienia. Pozostaje obecny. Nie identyfikuje się ze stereotypami. Nie udaje, że coś nie dzieje, gdy to ma miejsce. Bo świadomym być to mądrym być! Dziękuję serdecznie moi drodzy. Mariusz Pawlik, Wielicka Szkoła Sztuk Walki Ju Jitsu



fort. archiwum



de lege artis

PORADY PRAWNE

DZIEDZICZENIE USTAWOWE – PODSTAWOWE INFORMACJE

Ludzie zastanawiają się, kto odziedziczy ich majątek na wypadek śmierci. Z odpowiedzią na to pytanie przychodzi nam kodeks cywilny i przepisy dotyczące dziedziczenia ustawowego, które poniżej przedstawiamy kolejność dziedziczenia ustawowego.

Najważniejszą przy dziedziczeniu ustawowym jest kolejność dziedziczenia. W pierwszej kolejności powołane są z ustawy do spadku dzieci spadkodawcy oraz jego małżonek. Osoby te dziedziczą w częściach równych. Jednakże część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku, niezależnie od ilości dzieci. Jeżeli dziecko spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom (czyli wnukom spadkodawcy) w częściach równych. Podobnie sytuacja przedstawia się do dalszych zstępnych.

W braku zstępnych spadkodawcy powołani są do spadku z ustawy jego małżonek i rodzice. Udział spadkowy każdego z rodziców, który dziedziczy w zbiegu z małżonkiem spadkodawcy, wynosi jedną czwartą całości spadku. Jeżeli ojcostwo rodzica nie zostało ustalone, udział spadkowy matki spadkodawcy, dziedziczącej w zbiegu z jego małżonkiem, wynosi połowę spadku.

W braku zstępnych i małżonka

spadkodawcy cały spadek przypada jego rodzicom w częściach równych. Jeżeli jedno z rodziców spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada rodzeństwu spadkodawcy w częściach równych. Jeżeli którekolwiek z rodzeństwa spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, pozostawiając zstępnych, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego zstępny. Podział tego udziału następuje według zasad, które dotyczą podziału między dalszych zstępnych spadkodawcy. Jeżeli jedno z rodziców nie dożyło otwarcia spadku i brak jest rodzeństwa spadkodawcy lub ich zstępnych, udział spadkowy rodzica dziedziczącego w zbiegu z małżonkiem spadkodawcy wynosi połowę spadku. Udział spadkowy małżonka, który dziedziczy w zbiegu z rodzicami, rodzeństwem i zstępnymi rodzeństwa spadkodawcy, wynosi połowę spadku. W braku zstępnych spadkodawcy, jego rodziców, rodzeństwa i ich zstępnych, cały spadek przypada małżonkowi spadkodawcy.

W braku zstępnych, małżonka, rodziców, rodzeństwa i zstępnych rodzeństwa spadkodawcy cały spadek przypada dziadkom spadkodawcy. Dziadkowie dziedziczą w częściach równych. Jeżeli któreś z dziadków spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który

by mu przypadł, przypada jego zstępny. Podział tego udziału następuje według zasad, które dotyczą podziału spadku między zstępnych spadkodawcy. W braku zstępnych tego z dziadków, który nie dożył otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada pozostałym dziadkom w częściach równych.

W braku małżonka spadkodawcy i krewnych, powołanych do dziedziczenia z ustawy, spadek przypada w częściach równych tym dzieciom małżonka spadkodawcy, których żadne z rodziców nie dożyło chwili otwarcia spadku. W braku małżonka spadkodawcy, jego krewnych i dzieci małżonka spadkodawcy, powołanych do dziedziczenia z ustawy, spadek przypada gminie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy jako spadkobiercy ustawowemu. Jeżeli ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy w Rzeczypospolitej Polskiej nie da się ustalić albo ostatnie miejsce zamieszkania spadkodawcy znajdowało się za granicą, spadek przypada Skarbowi Państwa jako spadkobiercy ustawowemu. Kolejność dziedziczenia jest kluczowym zagadnieniem w dziedziczeniu ustawowym. Znajac powyższe zasady, bez problemu ustalimy, czy znajdujemy się w gronie spadkobierców, czy też nie.

Radca prawny Paweł Cieśla
augustyniecsla.pl

**POTRZEBUJEMY BUTÓW
PODAJ DALEJ**

Dziś to Ty możesz dosłownie
„Wejść z butami” w życie potrzebujących
i POMÓC!

MGOPS Wieliczka
tel./fax 12 278-21-40, 12 278-19-55
e-mail: sekretariat@mgops Wieliczka.pl
ul. Sienkiewicza 34, 32-020 Wieliczka,
od poniedziałku do piątku od 8⁰⁰ do 16⁰⁰

Miasto i Gmina Wieliczka

MGOPS WIELICZKA

Zima w natarciu, pandemia w kraju dalej trwa, a do wiosny daleko.

**JEŚLI MASZ BUTY, KTÓRYCH NIE NOSISZ, A NADAJĄ SIĘ JESZCZE
DO UŻYTKU MOŻESZ JE PRZYNIEŚĆ DO NAS!**



...by zdrowym być

SKÓRA I JEJ REAKCJE NA ŚRODOWISKO

Zachowanie zdrowia, młodego wyglądu i kondycji od dziecka do późnego wieku, jest pragnieniem każdego z nas. Proces starzenia najbardziej widoczny jest na naszej skórze, która jest największym gruczołem endokrynnym. Dlatego też jej choroby zawsze mają wpływ na nasz organizm. Przez skórę można nie tylko wydaląć z organizmu odpady, ale też odżywiać go. Nasza cera odzwierciedla fizyczny i psychiczny stan organizmu oraz decyduje o ogólnym wyglądzie. Zachowaniu zdrowia i ograniczeniu infekcji sprzyjają: właściwe dla naszego organizmu odżywianie się, systematyczne ćwiczenia fizyczne, spacerowanie oraz umiejętność radzenia sobie ze stresem. Odżywianie to spożywanie takiej ilości kalorii, ile zużywamy w zależności od trybu życia i rodzaju pracy. Dlatego, to co jemy ma znaczenie dla naszej skóry, jej wyglądu i naszego dobrostanu. Skóra pełni rolę ochronną i obronną. Kwas mlekowy i kwasy tłuszczowe zawarte w pocie i łoju zapewniają ochronę, ponie-

waż stwarzają kwaśne środowisko, które nie sprzyja rozwojowi drobnoustrojów. Używając niewłaściwych detergentów, likwidujemy tę warstwę. Wydzieliny skóry i błon śluzowych nie pozwalają zarazkom przylgnąć do powierzchni skóry i wnikać w głąb.

Alergia to nieoczekiwana reakcja organizmu czy jednego narządu, objawiająca się nadwrażliwością na powtarzający się kontakt z alergenami np. pyłkami roślin, lekami, sierścią zwierząt, środkami chemicznymi, lekami (np. penicylina) i pokarmem.

Wiosną, szczególnie w okresie kwitnienia, nasilają się reakcje alergiczne związane z pyleniem roślin. Ta silna reakcja obronna może objawić się miejscowo jako zapalenie skóry lub błon śluzowych.

Obce komórki, które wtargnęły do wnętrza, usuwane są poprzez kaszel, kichanie i ciągły ruch górnej warstwy komórek błon śluzowych. Reakcje uczuleniowe mogą mieć różną postać np. alergie pokarmowe wywołują podrażnienie błony śluzowej jelit lub obrzęk całego ciała.

Alergiczne zapalenie skóry jest chorobą dermatologiczną wywołaną przez alergeny (wziewne, kontaktowe i pokarmowe). W jego efekcie może pojawić się zaczerwienienie, świąd i wysypka, na skórze pojawia się „pokrzywka”.

Poza pojęciem alergii istnieje węższe określenie – atopia, która jest skłonnością do reakcji alergicznych np. astma oskrzelowa, katar sienny, zapalenie spojówek czy alergie pokarmowe.

W narządach obciążonych alergią łatwo dochodzi do różnych chorób wtórnych. Wstrząs anafilaktyczny występuje natychmiast po kontakcie z alergenem. Pojawia się świąd, zaczerwienienie skóry lub pęcherze, obrzęk całego ciała, duszności lub spadek ciśnienia krwi, czasami mdłości i wymioty. Wstrząs anafilaktyczny zagraża życiu.

Należy natychmiast wezwać pomoc medyczną. Za każdym razem, nawet bez pytania, informować personel medyczny o alergiach. Powinny być one wpisane do karty chorobowej pacjenta.

Zdzisław Kapera

SEKRETY STAREGO KREDENSU: MALINOWA CHMURKA

CIASTO - SKŁADNIKI

- 6 JAJEK
- 1 ½ SZKL. CUKRU
- 1 ŁYŻECZKA PROSZKU DO PIECZENIA
- 1 CUKIER WANILIOWY
- 20 DAG MĄKI
- 15 DAG MARGARYNY
- 2 PACZKI PŁATKÓW MIGDAŁÓW (DWA OP. 10 DAG)

GALARETKA - SKŁADNIKI

- 2 GALARETKI MALINOWE
- ½ KG ZAMROŻONYCH MALIN

MASA - SKŁADNIKI

- 500 ML ŚMIETANY KREMÓWKI 30-36%
- 2 FIXY DO ŚMIETANY
- 2 SERKI BIELUCH NATURALNY
- 4 ŁYŻKI CUKRU PUDRU

Ciasto - przygotowanie:

Margarynę utrzeć z ½ szkl. cukru oraz cukrem waniliowym, dodając 6 żółtek. Ucieramy, aż masa będzie puszysta. Na koniec dodajemy mąkę i proszek do pieczenia - razem wymieszać. Ciasto rozłożyć na dwie blachy wyłożone papierem i wysmarowane margaryną. Następnie ubić pianę z 6 białek i 1 szkl. cukru aż stanie się puszysta. Rozłożyć pianę na ciastach, a wierzch posypać migdałami. Włożyć do nagrzanego do 170 stopni C piekarnika na 20 do 30 minut.

Galaretka - przygotowanie:

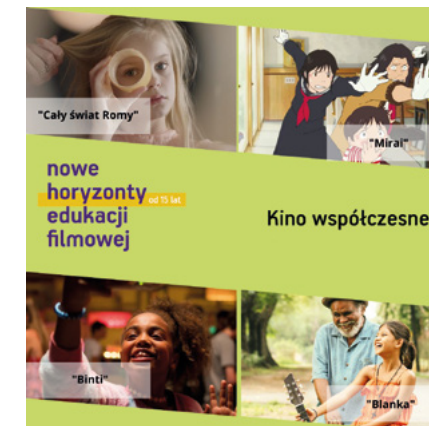
Rozpuścić galaretki w 500 ml gorącej wody, następnie wrzucić zamrożone maliny i ubijać tłuczkiem. Potem wymieszać i kiedy zacznie gęstnieć, wyłożyć ją na jeden placek.

Masa - przygotowanie:

Ubić śmietanę, dodając powoli fix do śmietany, następnie dodać cukier puder. Na koniec, jak już masa będzie puszysta, dołożyć serki i delikatnie wymieszać. Rozłożyć gotową masę na galaretkę z malinami. Na koniec nałożyć drugi placek. *Renata Palińska Koło Gospodyń Wiejskich w Kokotowie*



Dlaczego warto oglądać wartościowe filmy w programie dla dzieci i młodzieży Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej?



Często film to najlepszy podręcznik i pretekst do rozmowy! Dlatego zaprosz Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej do szkoły, przedszkola w bezpiecznej formie zajęć online.

Filmy znane z poprzednich edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty teraz są dostępne również w projekcie edukacyjnym – Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej online. Z radością rekomenduję NHEF, dlaczego? „Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej proponują filmy odpowiednie do wieku odbiorcy, niosące wartość i przesłanie. Pokazują m.in. co znaczą: przyjaźń, współpraca, szacunek wobec siebie i innych osób, pomysłowość, współdziałanie, przygody dzieci z różnych zakątków świata. Dzięki takim filmom dziecko styka się z różnorodnością zarówno estetyczną, jak i tematyczną, poznaje nowe światy, wyrusza w prawdziwą podróż do krainy wyobraźni, rozwija swoje zmysłowe postrzeganie, wypracowuje swój gust, staje się uczestnikiem kultury z prawdziwego zdarzenia.

Równie ważne jak obejrzenie samego filmu jest też to, co wydarza się przed i po nim, czyli wprowadzenie i podsumowanie, które oferują NHEF. Rozumienie i otwartość na język filmowy to proces, który powinniśmy rozwijać i pielęgnować w dzieciach. Dzieci spędzają przed ekranami coraz więcej czasu, jednak niewielu rodziców zadaje sobie pytanie, czy to, co ogląda jego dziecko, jest sensowne i wartościowe. Jaką treść i przesłanie daje film, który ogląda jego dziecko? Szkoła to instytucja, która nie

tylko uczy, ale rozwija, wspiera, pomaga, ukierunkowuje, przy ścisłej współpracy z rodzicami na wielu płaszczyznach.

Zachęcam również rodziców do oglądania proponowanych filmów razem z dziećmi i rozmawiania o nich: oceniania, krytykowania, doceniania, analizowania, obserwowania swoich reakcji i dziecka - to przyjemna i jakościowa propozycja na spędzanie wolnego czasu razem.

Wybierajmy mądre filmy dla dzieci, które rozwijają i dają im radość, a także siłę do pokonywania trudności. Taką ofertę dają nam Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej. Dziękuję za kolejny rok dobrej współpracy – Elżbieta Wawrzonek nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Wieliczce, filia w Sułkowie.

Do programu NHEF online nauczyciele mogą zgłaszać swoje klasy w każdej chwili, sami też decydują o terminie pokazu. Rozumiemy obecną sytuację epidemiczną i obostrzenia i chcemy, żeby edukacja filmowa była realizowana w najbardziej bezpiecznych warunkach. Filmy z programu można wygodnie obejrzeć online w domu i omówić wspólnie z nauczycielem w trakcie lekcji online. Dziękujemy dzieciom, rodzicom i nauczycielom ze szkół podstawowych i przedszkoli z miasta i gminy Wieliczka, którzy już dzisiaj uczestniczą w programie.

W naszej ofercie znajdują się cykle z filmami dostosowanymi do wszystkich poziomów edukacji: przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Online zobaczymy ulubione przez widzów filmy m.in.: polską serię „Basia”, „Pettson i Findus - Wielka wyprawka”, „Solan i Ludwik - Misja Księżyc”, „OldBoys”, „Bergman - Rok z życia”.

Z nowości pojawią się m.in.: „Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai. Rabuś z pociągu”, „Operacja Mumia”, „Szczęściara” oraz „Binti”.

NHEF online:

- zapisy prowadzone są nieprzerwanie przez formularz na stronie: [nhef.pl \(http://panel.nhef.pl/zgloszenie/\)](http://panel.nhef.pl/zgloszenie/) Cena za pojedynczy dostęp - 8 zł dla osoby. Filmy dopełnią prelekcje, warsztaty oraz omówienia po seansie. W zależności od wieku widzów będzie to 5-15 min lub 10-20 min.

Ponadto do każdego filmu przygotowane zostały materiały dydaktyczne dla nauczycieli i analizy psychologiczne, z którymi mogą zapoznać się również opiekunowie.

Projekt Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej w wersji stacjonarnej będzie realizowany w roku szkolnym 2021/2022. Mając na uwadze obecną sytuację, pragniemy również poinformować, że pokazy filmowe w Kinie Wielicka Mediateka organizowane są dla pojedynczych grup, a w sali kinowej podczas projekcji znajduje się tylko jedna klasa. W przypadku pytań dotyczących programu prosimy o kontakt telefoniczny 12 385 88 38 do Kina Wielicka Mediateka. *Wielicka Mediateka*



Małopolski Bank Spółdzielczy

Zawsze Twoim Bankiem

WEŹ KREDYT NA DROBNE REMONTY (BDRM)

www.mbsw.pl

**Już teraz spełniaj swoje marzenia, remontuj, modernizuj dom czy mieszkanie.
Dopasuj kredyt do swoich potrzeb.**

- » kwota kredytu od 1 000 zł do 50 000 zł
- » okres kredytowania do 5 lat
- » możliwość ubezpieczenia
- » spłata **w dogodnych ratach** malejących lub równych ratach kapitałowo-odsetkowych
- » oprocentowanie zmienne w stosunku rocznym: WIBOR 6M + stała marża banku 5,00 punkty procentowe

Taryfa opłat i prowizji dostępna jest w placówkach Banku oraz na stronie: www.mbsw.pl

Reprezentatywny przykład kredytu na drobne remonty w Małopolskim Banku Spółdzielczym.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 9,70%, przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 20.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 21.909,66 zł, oprocentowanie zmienne 5,25% w stosunku rocznym (stopa zmienna WIBOR 6M: 0,25% plus stała marża Banku 5,00 punktów procentowych), całkowity koszt kredytu 1.909,66 zł (w tym: 4,00% prowizji 800,00 zł, odsetki 1.109,66 zł), spłata kredytu w 24 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych w wysokości: 23 raty po 879,57 zł i ostatnia 24-ta rata wyrównawcza 879,55 zł.

Kalkulacja została dokonana na dzień 04.01.2021 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Udzielenie kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Wnioskodawcy.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Centrala Małopolskiego Banku Spółdzielczego

32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2, tel.: 12 278 14 66; fax: 12 289 44 40; e-mail: info@mbsw.pl